

FERDYNAND BOSTEL

---

# ZAKAZ MIECHOWITY

---

(Odbitka z „Przewodnika Naukowego i Literackiego“ z r. 1884.)

---

L W Ó W.

Nakładem autora.

Z drukarni Wł. Łozińskiego.

1 8 8 4.

42342

II



## W S T Ę P.

Życie Miechowity i kronika jego są nam dotychczas bardzo mało znane. Posiadamy oceny kronik Wapowskiego i Kromera, ale pierwszorzędne źródło do czasów podługoszkowych 1480 do 1506 nie doczekało się jeszcze krytycznego rozbioru. Nie tej pracy zadaniem podawać go, ale będzie ona drobnym przyczynkiem do poznania kroniki kanonika krakowskiego, a zarazem i życia jego, podając doń wszystkie szczegóły, o ile to było możliwem. Znanym jest los kroniki Miechowity. Rzecz ciekawa: pierwsza u nas konfiskata dotyka pierwszej drukowanej kroniki polskiej. Wyjaśnić przyczyny zakazu i charakterystyczne cechy zmian — tem zajmie się niniejsza rozprawa.

Powstała ona w seminaryum historyi powszechnej i niejedno zawdzięcza światłym uwagom Czcigodnego jego kierownika, który mi nigdy nie szczędził ani rad, ani pomocy naukowej. Spełniam zatem miły obowiązek, — choć ani w części nie wywiążę się z długu wdzięczności, — składając publicznie najserdeczniejsze podziękowanie Jego Magnificencyi Profesorowi Dr. Xaweremu Liskemu.

---

Natale solum dulcedine cunctos allicit, et  
 immemores non sinit esse sui. Proinde nemo sane  
 mentis lacerat et deturpat patriam suam. Nec uelut  
 immunda auis upupa, defedat nidum suum, probriis,  
 calumniis et ueritati inconsonis scriptis, sed pugnat  
 pro ea et quod honestatis ac iustitiae est, de ipsa  
 exteris enodat et dilucidat!

(*Mathiae de Miechow ad Andream Cricium*  
*epistola — Chron. Pol.*)

Maciej z Miechowa urodził się w roku 1457<sup>1)</sup> z ojca Stanisława<sup>2)</sup> w miasteczku Miechowie pod Krakowem, należącym do zakonu braci zmartwychwstania grobu świętego; od miejsca pochodzenia nazywają go Miechowitą. Ojciec jego był prawdopodobnie mieszczaninem<sup>3)</sup>, zajmującym się uprawą ziemi, do czego zapewne i Maciej był przeznaczony; lecz nieznany jakiś wypadek oderwał go od roli<sup>4)</sup>, pchnął go na inną drogę, rzucił go na pole nauki, na którem miał wkrótce zajaśnieć jako jeden z pierwszych. Początkowe nauki odebrał prawdopodobnie już w Miechowie, następnie udał się do Krakowa i w 16 roku życia został, po złożeniu 8 groszy wpisowego w półroczu letniem, roku 1473 wpisanym w album akademii jagiellońskiej<sup>5)</sup>. Z młodzieńczym zapałem, z gorączkową pilnością oddawał się na wszechnicy naukom, studjując głównie filozofią Arystotelesa i nauki przyrodnicze, do których od początku niezwykle miał zamiłowanie; całkowicie wreszcie poświęcił się medycynie. Pilność i gorliwość jego przyniosły mu też piękne owoce: za dziekaństwa Macieja z Szydłowa został w letniem półroczu r. 1476 około zielonych świąt promowany na bakałarza z 4tym stopniem między

<sup>1)</sup> Lukas mówi za innymi 1456 (Rozbiór kron. Wapowskiego, str. 19); gdy jednak na grobowcu jego był napis: „Mortuus A. D. MDXXIII die VIII Septembris. Aetatis vero suae LXVI“ (Starowski: Monumenta Sarmatarum. Crac. 1655, str. 25) wynika ztąd, że urodził się 1457.

<sup>2)</sup> H. Zeissberg: Das älteste Matrikelbuch der Universität Krakau. Innsbruck 1872, str. 59.

<sup>3)</sup> „honestis parentibus natus“ mówi Starowski: Scriptorum pol. Hekatontas. Frankf. 1625, str. 61. Porów. artykuł „Miechowita“ pióra F. M. S. (Sobieszczańskiego) w Encyklopedyi powsz. Orgelbr. t. 18, str. 497—500 dotychczas najbogatszy w szczegóły życiorys.

<sup>4)</sup> W napisie grobowym, zachowanym w Starowol. Monumentach str. 24, w. 5, czytamy: „... Cracoviam veniens, vi pulsus ab agro“; a niżej, w. 37 „Scilicet est ab agris ideo dimotus, ut esset...“

<sup>5)</sup> Zeissberg l. c. str. 59.

piętnastu<sup>1)</sup>, a w trzy lata później za dziekana Klemensa z Gambycz w r. 1479 po Bożem Narodzeniu otrzymał stopień magistra jako drugi między piętnastu promowanymi<sup>2)</sup>. Niedługo potem opuścił Kraków, w każdym razie jednak po pogrzebie Długosza († 29 maja 1480), na którym był obecnym<sup>3)</sup>, i udał się za granicę dla dalszego kształcenia się w medycynie. Zwiedził prawie wszystkie uniwersytety niemieckie i włoskie, biorąc udział w dysputach publicznych, któremi nabył ogromną wiedzę i nadzwyczajną bystrość umysłu uzyskał<sup>4)</sup>. W Padwie miał zostać doktorem medycyny<sup>5)</sup>. W r. 1485 widzimy go w Mirandoli w Lombardyi, gdzie 17 marca obserwuje zaćmienie słońca<sup>6)</sup>. Był też w Pradze i Florencyi<sup>7)</sup>. Tegoż roku powrócił do kraju i przyjęty został do grona profesorów akademii krakowskiej, a według wzmianki w metryce wydziału filozoficznego w r. 1500, wykładał *Thegni Galeni*<sup>8)</sup>. W r. 1494 mieszkał w Krakowie w narożnym domu mieszczanina krakowskiego Jana Turzona obok św. Szczepana. Gdy w nocy na św. Piotra i Pawła wybuchł gwałtowny pożar koło nowej bramy i szerząc się z ogromną szybkością pochłonął wielką część miasta, spalił się także dom, w którym Miechowita mieszkał<sup>9)</sup>. W r. 1499 widzimy go znowu we Wło-

---

<sup>1)</sup> Muczkowski Józef: Statuta nec non liber promotionum. Crac. 1849, str. 79.

<sup>2)</sup> Tamże str. 85.

<sup>3)</sup> Chronica Polonorum, wyd. 2, r. 1521. Cap. 72, str. 344.

<sup>4)</sup> Starowolski: Hekatontas 62.

<sup>5)</sup> Podług Gąsiorowskiego: Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce I, 177, z powołaniem się na Papadopolego: Historia Gymnasij, Patav. II, 188; nieprawdziwą jednak jest absolutnie data 1474. Sobieszczański mówi o tem na pewne, bez podania jednak źródeł. Dziwić się trzeba, że Łętowski choć mógł, nie skorzystał z żadnych źródeł w swoim katalogu, lecz dosłownie przepisał Wiszniewskiego i Sołtykowicza; archiwum kapitulne niewątpliwie posiada niejedną cenny szczegół; również bibl. jagiel, arch. uniw. i arch. miejskie krakowskie.

<sup>6)</sup> Chron. Pol. Cap. 73.

<sup>7)</sup> Wnioskuje to ztąd, gdyż w dziele swoim „De duabus Sarmatiis“ porównywuje kilka razy miasta z Florencyą i Pragą, a rzeki z Arnem i Mołdawą: że jednak porównania takie robi jeszcze z Rzymem, Budą i Krakowem, Tybrem, Dunajem i Wisłą, które rzeczywiście widział, ztąd przypuszczenie wielce prawdopodobne, że był i w tych miastach, które zresztą były wówczas ogniskami oświaty.

<sup>8)</sup> Sobieszczański I, c.

<sup>9)</sup> Chron. C. 74.



szech; tym razem podróżował na obchód jubileuszu w Rzymie, który był papież Aleksander VI ogłosił; wracającego z końcem października omal nie spotkała. niemiła niespodzianka; Turcy wojując z Wenecją napadli byli północne Włochy i wszelkie drogi czynili niebezpiecznymi, kilku nawet pielgrzymów porwali i zabili; Miechowita uszedł szczęśliwie podobnego losu, zatrzymując się przez pewien czas w Wiliaku, dopóki Turcy nie odciągnęli<sup>1)</sup>; z tego powodu rozniosła się nawet wieść i doszła aż do uszu króla zanesiona przez Andrzeja Rożę arc. gnieź., iż Miechowita z innymi został schwytany i uprowadzony do Turcyi<sup>2)</sup>. Powróciwszy do kraju począł dalej wykładać w akademii, a w roku 1501 w letniem półroczu został po raz pierwszy wybrany rektorem jagiellońskiej wszechnicy<sup>3)</sup>. Był to czas najwyższej może świetności akademii; Miechowita silną dłońią kierował szkołę, której przewodniczył, jak ojciec dbał o jej dobro i starał się przynosić jej blasku i potęgę<sup>4)</sup>. Gdy w r. 1501 17 czerwca król Olbracht tknięty został apopleksją w Toruniu, wezwano Miechowitę jako jednego z pierwszych lekarzy ówczesnych gońcem na pomoc; wyruszył też wieczorem tegoż dnia z Krakowa, lecz z powodu nadzwyczajnie złych dróg ówczesnych, musiał się wrócić z drogi zły i niezapłacony, niczego nie dokonawszy<sup>5)</sup>. Wziętość jego coraz się zwiększała, a nauka i zręczność zjednały mu sławę pierwszego lekarza, tak, że, jak mówi Starowski<sup>6)</sup>, w całej Polsce z trudnością mu kto wyrównał, a pewnie nikt nie przewyższył w sztuce lekarskiej, tak samo, jak i w astrologii, będącej wówczas pobocznem zajęciem medyków, w której, według Decyusza, nie miał sobie równego. Liczna klientela

<sup>1)</sup> Chron. C. 79.

<sup>2)</sup> Tamże, ale tylko w 1. wyd.

<sup>3)</sup> Zeissberg l. c. 35.

<sup>4)</sup> Z rektorskich jego rozporządzeń znamy odnowienie rozporządzenia z r. 1422, iż nieimatrikulowanym nie wolno bywać na prelekcjach i dysputach, który abusus bywał praktykowany. Wiszniewski Hist. lit. pol. IV. 299 uw.; korzystał on w wielu rzeczach z rękopisów bibl. jagiel.

<sup>5)</sup> Koło karczmy na prądniku zagrzazł wóz w bezdennych błotach i mimo ośmiu koni nie można go było wyciągnąć; musiano wreszcie zaprzęgnąć konie z tyłu do wozu i w kierunku Krakowa wyciągnąć i wrócić „inconsolati et insalariati“ jak mówi 1 wyd. Czy był M. nadwornym lekarzem Olbrachta, jak Sobieszczański podaje jest niepewne.

<sup>6)</sup> Hekatonas 62.

przysporzyła mu wkrótce znaczny majątek. Świetne imię i dowody niezwyklej zdolności zniewoliły Zygmunta I, iż go powołał na nadwornego lekarza<sup>1)</sup>; pomocy jego używał także Władysław, król węgierski, u którego prawdopodobnie zajmował takie same stanowisko; w drugiej połowie r. 1504 znajdujemy go w Budzie<sup>2)</sup>. W r. 1505 był Miechowita powtórnie rektorem akademii krakowskiej w półroczu letniem, trzeci raz 1507 znowu w półroczu letniem<sup>3)</sup>; prócz tego jeszcze cztery razy, ostatni raz w r. 1519<sup>4)</sup>. W roku 1507 i 1508 był podkanclerzym uniwersytetu<sup>5)</sup>, urząd, na który powoływał kanclerz uniwersytecki, każdorazowy biskup krak., a do którego należało przewodnictwo przy egzaminach i podpisywanie patentów. Sprzykrzywszy sobie życie dworskie, cofnął się ze zgiełku światowego, poświęcił się stanowi duchownemu, a otrzymawszy od króla hojne wynagrodzenie za swoje zasługi i kanonią przy kościele św. Floryana oddał się zupełnie nauce, szkole i wykonywaniu praktyki lekarskiej. Z łaski zapewne króla był między innemi w posiadaniu domu przy ulicy kanonicznej, który roku 1516 (w maju) odstąpił Bernardowi Wapowskiemu<sup>6)</sup>. Z całą bezinteresownością leczył ubogich bezpłatnie, a nawet wspomagał, gdzie natrafiał na niezwyklej nędzę. Wdowy i sieroty miały w nim ojca, uboga młodzież szkolna zacnego opiekuna, wspierającego ją w potrzebie, artyści szlachetnego protektora<sup>7)</sup>.

Żądał, był może nawet w pewnym stopniu chciwy zapłaty tam, gdzie wiedział, iż płacić mogą, lecz pieniądze zebrany nie szedł na marne. Niewygasła pamięć zjednały mu liczne fundacye świadczące o szlachetności serca i wielkości umysłu tego człowieka, fundacye, w których uczeń i profesor akademii krakow-

<sup>1)</sup> U Aleksandra nie był nadwornym lekarzem, jak mówi Starowolski w: „*Laudatio academiae*“, był nim bowiem Maciej z Błonia, występujący w 2. wyd. Miech. jako *regius medicus*.

<sup>2)</sup> Chron. C. 84.

<sup>3)</sup> Zeissberg l. c. 36. — Por. Wiszniewski l. c. IV 330 uw. — Lukas mylnie podaje, że był rektorem „w latach 1501—1505“ str. 21.

<sup>4)</sup> Sobieszczański, który korzystał z ręk. bibl. jag. Według Sołtykowieza: O stanie akademii krak. Kraków 1810 str. 276 był rekt. 8 razy.

<sup>5)</sup> Zeissberg l. c. — Muczkowski l. c. str. 144, 146. — Por. Wiślocki katalog rękopisów bibl. jag. N. 3820, 3821.

<sup>6)</sup> Szujskiego: *Życiorys Wapowskiego na czele kroniki tegoż* (*Scriptores rer. Pol. II. XIV*).

<sup>7)</sup> Starowolski: *Monumenta*.

skiej główne miał staranie o dobro tej polskiej almy mater. Mąż prawdziwie wykształcony i prawdziwie humanitarny dbał zarówno o podniesienie oświaty i o ulżenie nędzy i cierpieniom. Długim jest szereg owych dobroczynnych fundacyi Miechowity. Szkołę św. Szczepana, pierwiastkowo drewnianą, dał Miechowita w r. 1502 zmurować własnym kosztem, podobnież i szkołę św. Floryana; szkołę WW. Świętych, istniejącą już od XIV wieku opatrzył dochodem i domem murowanym dla magistra i studentów; na wymurowanie zaś szkoły św. Anny dał w roku 1511 200 grzywien, obowiązując się dać jeszcze 100, gdyby było potrzeba, pod warunkiem, aby co rok cztery msze wiecznemi czasy odprowadzono w przytomności proboszcza, wszystkich uczniów, kleryków, rektora szkoły, kantora, bakałarzów i wszystkich w tej szkole mieszkających, a po jego śmierci *pro famulo defuncto*, za rodziców, towarzyszków i dobroczyńców jego. Nie zapomniał też o swoim rodzinnym Miechowie, zakładając tam szkołę początkową<sup>1)</sup>. Akademią hojnie opatrzył. Już Kazimierz Wielki naznaczył dwóch profesorów medycyny, w XV w. był jednak tylko jeden, gdy fundusz dla drugiego zaginął; dopiero w r. 1505 ofiarował Miechowita 600 złp. dla drugiego profesora medycyny, wkładając nań obowiązek, iżby co tydzień jednemu ubogiemu dopomógł radą bezpłatnie i przepisał receptę, oraz miał wszelkie staranie około jego zdrowia<sup>2)</sup>, a w r. 1509 odbudował i większym funduszem wyposażył szpital osobny dla chorych księży i studentów<sup>3)</sup>; rozszerzył także bursę ubogich (*contubernium pauperum*), którą Jan Isnery prof. teologii w r. 1409 założył był dla ubogich magistrów, bakałarzy i studentów<sup>4)</sup>.

Najbardziej dbał o ulubioną mu astrologią, której katedra już wtedy wielkiej zażywała sławy; „ponieważ nauka ta, mówił on w testamencie swoim, wymaga nie mniejszego doświadczenia, jak wiedzy i ponieważ głupie jest urządzenie kolegiatury, iż nikt przy niej długo nie zostaje, a często zupełnie nieznający się na astrologii na nią powołany zostanie, zkaż uniwersytet szkodę ponosi“; skarżył się nieraz przed przyjaciółmi swymi, że

<sup>1)</sup> Wiszniewski l. c. IV. 215, 217, 219, 220. — Muczkowski l. c. 79. — Piotr Hiacynth Pruszc: Klejnoty stołecznego miasta Krakowa... w Krakowie 1650, str. 9, 17, 22, 71. — Starowolski: Hekatonas 62.

<sup>2)</sup> Wiszniewski IV 330. — Sołtykowicz l. c. 276.

<sup>3)</sup> Wiszniewski IV 204.

<sup>4)</sup> Tamże IV 368.



nauka tak szlachetna, przez niestosowne urządzenie wystawioną jest na pośmiewisko całego świata. Dlatego w myśl fundatora, który w r. 1505 ubezpieczył na sukiennicach krakowskich 20 grzywien (z 600 zł.) rocznego dochodu dla katedry astrologii, postanowił uniwersytet wybrać z grona profesorów zdolnego do tego i pozostawić go przynajmniej lat 15 na tej katedrze, a w miarę zdolności posunąć go na kanonię św. Floryana <sup>1)</sup>. Przekazał też Miechowita, co ma astrolog wyklądać i darował bibliotece kilkanaście rękopisów treści astrologicznej, z których dwa do dziś jeszcze się tam znajdują. Dnia 20 maja 1502 stanawszy wobec zwołanego umyślnie zgromadzenia profesorów wszystkich wydziałów złożył 100 zł. na powiększenie biblioteki collegium większego, które było niszczało w skutek strasznego pożaru, a 130 na postawienie nowego zegara<sup>2)</sup>; na początku w. XVI odbudował prawie na nowo collegium jurydyczne; wystawił też bibliotekę na Skałce u ks. Paulinów i księgami opatrzył<sup>3)</sup>; jako fundusz na lekarza miejskiego złożył 400 zł.<sup>4)</sup>. Oprócz tych poczynił Miechowita różne pomniejsze legata na rzecz kościołów<sup>5)</sup>. Takie liczne, a wielkie zasługi zjednały mu ogólne poważanie i popularność; gmina miasta nagradzając go, wybrała go radnym, był nim Miechowita w r. 1523 <sup>6)</sup>.

Jako mąż nauki zajmował Maciej z Miechowa pierwszorzędne stanowisko, a odnosi się to głównie do medycyny; z niej nabrał znaczenia i doszedł sławy. Był wynalazcą kilku lekarstw, jak syropu purgującego, syropu „naprzeciw kordijacznej niemocy“, wódki na oczy <sup>7)</sup>. Cały wiek XVI i w XVII nawet żył w pa-

<sup>1)</sup> Wiszniewski l. c. IV 474—482. Privilegium ordinationis Collegiaturae Astrologiae adaucte in censu et priori adjuncte per eximium pie memorie Doctorem Mathiam de Myechow. — Sołtykowiez l. c. Dodatek.

<sup>2)</sup> Wiszniewski l. c. 210.

<sup>3)</sup> Tamże 212.

<sup>4)</sup> Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, wyd. Piekosiński (Monumenta mediae aevi VII. 716, 719. 760.).

<sup>5)</sup> Starowolski Monumenta 25. — Łętowski: Katedra na Wawelu Krak. 1859 r.

<sup>6)</sup> Spis lekarzy miasta Krakowa podany przez Dr. Majera w Rocznikach wydź. lek. uniw. jag. II, 44—52; przedrukowany w Gąsiorowskiego Zbiorze wiadomości... Poznań 1853 II, 28.

<sup>7)</sup> 1) Syrop thrawiący y pod częścią purgujący Lubricativus, od Doct. Miechowity, który wywodzi materię kolericzną zapalone. 2) Syrop naprzeciw kordyaczney niemocy, 3) wódka na oczy ze świeczek (Eufra-

mieści potomności jako powaga i znakomitość „polski Ipokrates“, „drugi Apollo“ jak o nim mówiono <sup>1)</sup>. Przysłowie „grzyby Miechowicine“ długo jeszcze w XVII w. było w użyciu, miał bowiem Miechowita o grzybach takie zdanie: „Grzyby, aby nie szkodziły, należy je dobrze oczyścić, wydusić, należycie osolić i opieprzyć, a kiedy już są najlepiej przyrządzone, warto je za płot wyrzucić <sup>2)</sup>).

Oprócz czterech drobnych rozpraw z zakresu medycyny <sup>3)</sup> i nieznanych dodatków do żywotów biskupów krakowskich <sup>4)</sup>, napisał Miechowita dzieło treści etnograficznej *Tractatus de duabus Sarmatiis*, które mu ogromną sławę w kraju i za granicą przyniosło; tłumaczone na język polski, niemiecki i włoski licznych doczekało się wydań <sup>5)</sup>.

gia, Eufrosine) „Eufrasie aqua“. — Marcin Siennik: Herbarz t. j. ziół... opisanie str. 253, 254. — Marcin z Urzędowa: Herbarz polski. Kraków 1595 str. 134. — Por. Amb. Grabowski: Kraków i jego okolice... Krak. 1866, str. 352, uw. 33. — Tegoż: Skarbniczka naszej archeologii, Lipsk. 1854, str. 151. — Falimierz Stefan: Traktat o wódkach list. 21.

<sup>1)</sup> „On starzec zacny a znamienitey pamięci Polski Ipokrates, Doktor Miechowita“; — Marcin z Urzędowa l. c. — „Alter is Hypokrates, alter Apollo fuit“ — Starowolski Hekatontas, l. c.

<sup>2)</sup> Grabowski: Kraków... 352. — Por. P. Skarga: Wzywianie do jednej wiary p. 46.

<sup>3)</sup> 1) *Contra sevam pestem regimen*. Crac. Haller 1508, 1513, 1527, 1535. 2) *De sanguinis missione* Crac. Haller 1508. 3) *Conservatio sanitatis*. Crac. Vietor. 1512, 1522, 1535, (patrz Estreicher: Bibliografia 16 w. — O 1 i 3 czytaj Gąsiorowski l. c. I 179—187). 4) *De Eufrasie aqua*. — Marcin z Urzędowa 134. (Estreicherowi nieznane.)

<sup>4)</sup> Wspomina je Wiszniewski I. 50 na podstawie Janocianów II. 97.

<sup>5)</sup> 1) wyd. w Krakowie u Hallera 1517; 2) w Augsburgu 1518; 3) w Krak. 1521; 4) pod tyt. „Sarmatia“ Bazylea 1537; 5) „De Sarmatia asiana et europea“ Wenecya 1542; 6) „De Sarmatia“ Bazylea 1582; 7) w tym samym roku i miejscu w zbiorze Pistoriusza: *Polonicae hist. corpus* I 121—150. — Tłumacz. niemiec. pod tyt. „Tractat von beiden Sarmatien“ Augsburg 1518. — Polskie tłumaczenie: „Polskie wypisanie dwojej krainy“ przez Andr. Glabera z Kobylina. Kraków, Ungler 1535, 1541, 1545. — Włoskie tłumaczenie: *Historia delle due Sarmatie*. Wenecya 1561, 1584; „Sarmatie due“ Wenecya 1562. (Estreicher Bibliografia 16 w.). Wyszło także w zbiorze Jana Herwagiusza: „*Novus orbis regionum et insularum veteribus incognitarum*“ Bazylea 1532. (Chodyński: Dykeyonarz uczonych Pola-

Drugie dzieło treści historycznej p. t. *Chronica Polonorum* wyszło w Krakowie u Hieronima Wietora 1519, nakładem Josta Ludwika Decyusza, który otrzymał wyłączny przywilej na jej drukowanie<sup>1)</sup>; wkrótce jednak zakazane wyszło o powtórne wydaniu w r. 1521<sup>2)</sup>. Może los jego kroniki wpłynął na to, iż nie długo żył już szlachetny starzec: dnia 8 września r. 1523 o godzinie 8 wieczór zakończył nieskazitelny swój żywot „nie bez płaczu wielkich mężów i ubogich ludzi“, jak mówi o nim Mikołaj z Wiślicy w swoich Efemerydach, był bowiem filarem akademii krakowskiej, opiekunem i dobroczyńcą biednych, sierót i niedorostłych“. Pogrzeb odbył się 11go tegoż miesiąca przy współudziale ogromnej ciżby ludu; najznakomitsi mężowie postępowali za trumną wielkiego obywatela: biskupi: Jan Konarski krak., Piotr Tomicki pozn., Andrzej Krzycki przemys., Jan Amicinus laodycki, Tomasz opat miechowski, Krzysztof Szydłowiecki, wojewoda i starosta krak., brat jego Mikołaj, podskarbi w. k., Jan Bonar żupnik krakowski i inni<sup>3)</sup>. Ciało jego spoczywa w katedrze na Wawelu w podziemiach pod kaplicą Szafranców (*capella Doctorum*<sup>4)</sup>); na trumnie był napis położony przez Mikołaja z Wieliczki, zachowany w Starowolskiego Monumentach, dziś nie ma śladu jego.

ków Lwów 1833 II 173. Sobieszczański. — Estreicherowi nieznane). — Nadto część „De Moscovia“ w dziele Wachelijusza: *Rerum Moscovitarum*. Frankfurt 1610. (Sobieszczański) i w zbiorze Starczewskiego: *Historiae Rutheniae Scriptores exteri saeculi XVI t. I.* — Włoskie tłumaczenie wyszło także w zbiorze Ramusiusa: *Navigazioni Venecyape Giunti 1583* (Sobieszczański. — Estreicherowi nieznane). — Dzieło to jest 1. polskiem drukowanem dziełem geograficznem, czyli raczej etnograficznem.

<sup>1)</sup> Privilegium pro Jodoco Ludovico Decio, ne preter eum aliquis alius „Cronicam Polonorum“ per sexennium imprimere vel vendere audeat“ pod karą konfiskaty całego wydania przez połowę na rzecz skarbu, połowę na rzecz Decyusza; z Metr. Koron. K. 31, fol. 539, podane u Dr. A. Hirschberga: O życiu i pismach J. L. Decyusza. Lwów 1874, str. 21 uw.

<sup>2)</sup> 3 wyd. wyszło w Pistoryuszu II 1—260; 4 w Collekeyi Mizlera I. Prócz tego przetłumaczył ją Annibal Maggi na język włoski i wydał w Wenecyi 1562 (Chodyniecki l. c. 173. — Sobieszczański. — Estreicher nie o tem nie wie).

<sup>3)</sup> Muczkowski l. c. 79.

<sup>4)</sup> Pruszez l. c. str. 9. — Grabowski: Kraków... str. 89. — Łętowski: Katedra 31“. Lukas i inni mówią „za kaplicą Rawiczów“.

Dzieło jego najznaczniesze. którem zająć się mamy, jest jego kronika, do r. 1480 będąca głównie wypisem z Długosza, od r. 1480—1506, do którego sięga, oryginalna. Ta część podługoszowa, obejmująca dzieje Miechowicze współczesne, wielką posiada wagę dla historii, jest bowiem jedynem prawie źródłem polskiem do tego czasu. Sądząc z nadzwyczajnej ścisłości chronologicznej Miechowity, — gdyż podaje on nie tylko lata i miesiące, ale zazwyczaj dnie, tak miesiąca, jak i tygodnia i godziny, — zdaje się być wielce prawdziwem przypuszczenie Łukasza, iż robił zapiski współcześnie z wypadkami, prowadził pewien rodzaj kalendarzyka, którego potem użył do napisania swej kontynuacji Długosza. Napisanie tej części kroniki nastąpiło o wiele później; pytanie kiedy? Z tekstu jej można z dosyć wielką dokładnością oznaczyć czas jej powstania. Rozdział bowiem 64, od którego się mniej więcej poczyną oryginalna część kroniki jego, napisał Miechowita, jak tego dowiódł Łukasz<sup>1)</sup>, w czasie między listopadem 1515 r., a marcem 1516, gdyż mówi tam o Elżbiecie, najmłodszej córce Kazimierza Jagiellończyka, jako o żonie Fryderyka, księcia lignickiego, (ślub odbył się w listopadzie 1515 r.)<sup>2)</sup>, a nie wspomina o śmierci najstarszego syna Kazimierza Władysława, króla Czech i Węgier zaszłej 13go marca 1516<sup>3)</sup>. Rozdział zaś 77 pisał już w r. 1519, gdyż w opowiadaniu o przymocie, mówi, że gwałtowne sprawa zniszczenia od czasu zawleczenia go do Polski *usque in hanc diem anni 1519*. Przyjmijmy najwcześniejszy termin napisania tego rozdziału, początek r. 1519; jeżeli 13 rozdziałów (64—77) pisał blisko 3 lata, to nie wyda się przesadzonym, gdy przyjmiemy na napisanie 8 rozdziałów (77—85 t. j. do końca) czas pół roku; jeżeli następnie uwzględnimy, że dzieło wyszło z druku 1 grudnia 1519<sup>4)</sup>, że druk jego trwał przynajmniej trzy miesiące, że miesiąc było u Decyusza, któremu je oddał Miechowita i w cenzurze, dokąd je Decyusz oddał<sup>5)</sup>, dopóki nie otrzymał przywileju, noszącego datę 19go sierpnia 1519 r., to odpada ostatnich pięć miesięcy; z wszelkiem zatem prawdopodobieństwem możemy twierdzić, iż

<sup>1)</sup> Rozbiór 27.

<sup>2)</sup> Decyusz: De Sigismundi temporibus 1521, 105.

<sup>3)</sup> Tamże 111; o śmierci Władysławowej mówi Miech. dopiero w rozdziale 84.

<sup>4)</sup> Na str. 372 1 wyd. „Cracovia per Hieronymum Vietorem. Kalendis Decembris. Anno M. D. XIX.

<sup>5)</sup> P. list dedykacyjny Decyusza na cześć kroniki.



ukończenie kroniki należy położyć na czerwiec lub lipiec roku 1519.<sup>1)</sup> Kronika wyszła zatem w r. 1519; we dwa lata później zakazano jej rozpowszechnienia dla „pewnych przyczyn“<sup>2)</sup>, a po zmieniach inkryminowanych miejsc otrzymał Decyusz 25go października 1521 nowy przywilej na drukowanie jej i dzieł swoich, razem z nią wydanych, na przeciąg sześciu lat, jak poprzednio. Oba wydania nie różnią się prawie nic, co do zewnętrznej strony, ta sama karta główna, te same listy dedykacyjne i przedmowy, te same ryciny, ozdoby, indeks i t. p. „W życiu królów Olbrachta i Aleksandra, mówi Decyusz w przypisku do 2go wydania, niektóre rzeczy dodane, niektóre wyrzucone zostały na rozkaz senatu“. Takich dodatków było jednak więcej niż wyrzuceń, dlatego też 2gie wydanie ma stronic 379, podczas gdy 1 posiada ich tylko 372. Powstało zaś to 2 wyd. w ten sposób, iż z egzemplarzów 1 wydania, cofniętych z obiegu wyjęto arkusze, zawierające miejsca potępione, więc od arkusza G<sub>6</sub>, czyli od strony 347 do końca, przedrukowano ze stosownymi zmianami, a następnie zszyto w 2 wydanie razem z pozostałymi a niezmiennymi arkuszami 1; wyjętą i osobno przedrukowaną, a następnie wszytą została także karta 287/288<sup>3)</sup>. W ten sposób zniszczono prawie zupełnie 1 wydanie, tak, że należy ono dziś do nadzwyczajnych rzadkości; dwa bowiem tylko, o ile wiadomo, istnieją jego egzemplarze: jeden w bibliotece klasztoru karmelickiego we Lwowie, drugi w bibliotece Jagiellońskiej<sup>4)</sup>.

Długo nie wiedzano nie o tych zmianach w 2 wydaniu poczynionych, aż je dopiero dr. Hirschberg w cennem dziele

<sup>1)</sup> Na jakiej podstawie Wiszniewski na pewno twierdzi, iż M. skończył swą kronikę 1516 (VII, 377, 379) nie wiem. Że Lukas bliżej nie oznaczył czasu powstania kroniki, pochodzi ztąd, iż nie miał oryginalnego 1 wyd., lecz tylko przedruk zmienionych rozdziałów w II t. Script. rer. Pol., a Szujski uznał rozdział 77 dla małej ilości zmian za niekwalifikujący się do przedruku.

<sup>2)</sup> „nonnulla ex causa vetitam“ (sc. cronicam) mówi przywilej. Dr. A. Hirschberg l. c. str. 22 uw.

<sup>3)</sup> O karcie tej nie wiedzą ani dr. Hirschberg, ani Szujski, wprowadzeni zapewne w błąd notatką Estreichera na pierwszej białej karcie, iż zmiany w 2 wyd. rozpoczynają się od str. 347. Nagłówki i paginacja tej karty pomyłone w 2 wyd.; str. 288 wypadła z powodu, że więcej wyrzucono niż dodano o dwa wiersze krótszą niż w 1 wyd., dowód, że karta ta osobno została przedrukowaną.

<sup>4)</sup> Lukas l. c. 33. — Estreicher Bibl. 15 i 16 wiek pod „Miechowita“.

swojem: *O życiu i pismach J. L. Decyusza* ogłosił; ponieważ jednak wymieniona praca znajdowała się już w druku, gdy się o istnieniu 1 wydania w bibliotece jagiellońskiej dowiedział, nie zdołał go dr. Hirschberg użyć należycie, pomieścić zmiany tylko w obszernej uwadze, z krótką wzmianką o przyczynach <sup>1)</sup>. Okazało się to niedostatecznem, zwróciło jednak uwagę Akademii, która ze względu na rzadkość wydania postanowiła zmienione w 2 wydaniu arkusze 1 przedrukować w swoich publikacjach. Zajął się tem Szujski, ogłaszając w 2gim tomie *Scriptores rerum Polonicarum*, podługoszwą część kroniki Wapowskiego; dołączył do niej przedruki z różnych współczesnych źródeł, między innemi tej części 1 wydania Miechowity, lecz przedruk ten dokonany nadzwyczaj błędnie, tak, że absolutnie niepodobna go używać <sup>2)</sup>; trzeba się zatem uciekać do oryginału.

<sup>1)</sup> str. 22 uw. „Główną przyczyną wydania zakazu były ustępy, przedstawiające w niekorzystnem świetle króla Aleksandra i niesumienne postępowanie panów litewskich z hanem złotej hordy Szach Achmetem“; wiele ciekawych i trafnych spostrzeżeń o Miechowie i przyczynach zakazu poczynił Lukas w Rozbiorze kroniki Wapowskiego.

<sup>2)</sup> Szujskiemu mieszały się ciągle oba wydania, tak, że nietylko słowa, ale całe zdania fałszywie są przedrukowane, zamiast z 1, z 2 wyd., a odnosi się to głównie do miejsc, gdzie zmiany licznie po sobie następują; przyczem wiele błędów z nieuwagi, zmieniających sens, jak n. p. „diligenter“ zamiast „negligenter“, i wiele prawdopodobnie drukarskich omyłek. Wprowadziło to w błąd kilkakrotnie Lukasa, jak n. p. na str. 54, gdzie jest mniemania, iż pierwsze wyd. podaje datę wyboru Olbrachta na dzień 17go sierpnia, podczas gdy ono ma, jak 2, 27 sierpnia; lub na str. 40 uw. <sup>1)</sup>, gdzie się zastanawia czy ma być „Domini“ Michaeli Hlinski, jak błędnie wydrukował Szujski, czy „duci“ podług poprawnego podania dr. Hirschberga.

Dla ilustracyi, jak właściwie wygląda przedruk Szujskiego, podaje tu ustęp jeden z rozdziału 79:

1 wyd.	Szujski.	2 wyd.
Anno praeexpressato, n mense Septembri, multi Moravi et Poloni n fraternitatem pro Li- thuanis contra ducem Moskoviae ibant, quo- niam Alexander dux M. Lithuaniae, litteris ad diversas provincias mis- is gener contra socce-	Anno praeexpressato, in mense Septembri. multi Moravi et Po- loni in Lithuaniam a- liarumque nationum homines militares in fraternitatem pro Li- thuanis contra ducem Moskoviae ibant, quo- niam Alexander dux	Anno praeexpressato, in mense Septembri, multi Moravi et Po- loni in Lithuaniam a- liarumque nationum homines militares in fraternitatem pro Li- thuanis contra ducem Moskoviae ibant, aere et auro Alexandri ducis

Gdy więc tak stoi sprawa 1 wydania, gdy ono niedobrze znane, a przyczyny zakazu, pierwszej znanej konfiskaty w Polsce, prawie niewiadome, nie od rzeczy będzie, jeżeli w krótkości postaram się przyczyny te wyłuszczyć, o ile naturalnie stan źródeł do tego czasu na to pozwala. Chcąc bowiem wiedzieć, dlaczego to lub owo miejsce wykreślili z 1 wyd. musimy się przedewszystkiem starać dowiedzieć, czy to, co Miechowita przedstawił w 1 wydaniu, jest kłamstwem, czy prawdą, czy poprawki w 2gim wydaniu są prawdziwe, czy tendencyjne, a możemy to tylko w ten sposób stwierdzić, jeśli na podstawie innych źródeł postaramy się wyświecić, jak się rzeczywiście rzecz miała. Ponieważ jednak

rum suum de illatis iniuriis conquiendo, praesertim, quod circa illa tempora abstraxerat et sibi appropriaverat et usque in hanc diem possidet, de ducatu Lithuaniae ad septuaginta miliaria in longitudine et tantundem in latitudine, evocabat et iurie iurando manu tenere fraternitatem stipendiariorum per aliquot annos promittebat. Quomque convenissent et supremus rector exercitus Jan Polak constitutus armatos de Vilna educendo, ducem Alexandrum percontando interrogabat, quorsum duceret et quamdiu exercitum tenere, quibusvis modis ac conditionibus adiiciendis servare deberet....

M. Lithuaniae, litteris ad diversas provincias missis gener contra socerum suum de illatis iniuriis conquiendo, praesertim, quod circa illa tempora idem Moskus de ducatibus Lithuaniae abstraxerat et sibi appropriaverat septuaginta miliaria in longitudine et tantundem in latitudine, evocabat et iure iurando manu tenere fraternitatem stipendiariorum per aliquot annos promittebat. Quomque convenissent, supremum rectorem exercitus stipendiariorum, Joannes Polak constitutus armatos de Vilna ducendo, ducem Alexandrum percontando interrogabat, quorsum duceret et quam diu exercitum tenere, quibusque modis ac conditionibus adiiciendis servare deberet.

magni Lithuaniae conducti, quibus miles et Baro Thezaurariusque magniducatus Lithuaniae nomine dicti magniducis stripem et litteras Posnaniae dabat. Namque gener contra socerum suum, de illatis iniuriis se vindicaturus praesertim quod circa illa tempora idem Moskus de ducatibus Lithuaniae abstraxerat et sibi appropriaverat septuaginta miliaria in longitudine et tantundem in latitudine. Quomque convenissent supremum rectorem exercitus stipendiariorum. Rex Joannem Polak constituit, quia vero stipendiarii negligenter conveniebant, itaque propter eorum morosum transitum....



źródła do czasu Olbrachta i Aleksandra są nadzwyczaj skąpe, nie dziw, jeżeli nie we wszystkim będziemy mogli zadosyć uczynić zadaniu.

Dla łatwiejszego przeglądu przedstawię rzecz podług spraw, nie podług rozdziałów, gdyż takie traktowanie rozrywałoby związek między niemi, niektóre ciągną się bowiem przez 2 rozdziały.

### Sprawa królowej Zofii.<sup>1)</sup>

Głośnym był swego czasu skandaliczny proces czwartej żony Władysława Jagiełły, który nie miał szczęścia z żonami;

---

<sup>1)</sup> Chron. str. 287. Ponieważ ta karta jest nieznana, podaję to miejsce, które zmienione zostało w 2 wyd.: (*Tercium filium regina Sophia praefato anno conceperat gravida proficiscendo. Cuius foecunditatem Vitowdus magnus dux Lithuaniae per invidiam suspectam habens, conuentum cum rege Wladislao pro die Exaltationis sanctae Crucis in oppido Horodlo aegit*) et propter invidiam reginam Sophiam culpauit arcendamque docuit. Milites quoque per eum expressi, Hincza de Rogow, Petrus Kurowski, Laurentius Zaramba de Kalinowi, Joannes Kraska, capti et in carceribus longo tempore detenti sunt. Joanne de Konyeczpole, Petro et Dobeslao de Szczekoczin germanis diffugientibus. Captae fuerunt et Szczukowske virgines binae uidelicet Katharina et Elizabeth, a curia reginae Sophiae et ad Alexandrum Vitowdum Lithuaniae ducem deductae, tormenta nisi indicassent veritatem de scelere thori violati passurae. Ad quorum coactam confessionem dux Vitowdus capitis damnationem singulorum predictorum inculpatorum, ni consilarii regni Poloniae restituissent, deposcebat. Mirantur plures quomodo ex uiro decrepito, uirens et adolescentula regina impregnaretur. Inter quos est Aeneas Siluius de Piculominibus, et noster Joannes Dlugossius in exarationibus chronicorum suorum. Verum regina Sophia turbata et tristis, die Saturni penultima Novembris in uigilia Andreae apostoli tercium filium Gracoviae, a Sbigneo Episcopo Gracoviensi die solis 27. Decembris, in festo uidelicet sancti Thomae apostoli apud ecclesiam Gracoviensem baptizatum et Kazimirum uocatum effudit. Ad abolendamque suspicionem consilariis sanctientibus purgationem indictam manu metsecta accipiendo insigniores matronas, regina Sophia peregit. Ego uero inspecta Wladislai Jagellonis effigie picta, et descriptione morum eius lecta (quoniam uiuentem non uidi) Kazimirum regem tercium filium ipsius, diebus nostris regnantem, simillimum ei, in uultu, caluicie, moribus, uenatione, et in displicentia sicere atque uini repperi, tamquam patrem sequeretur sua proles. Anno autem domini 1429 in Luczko... i t. d., jak w 2giem wydaniu; z tą różnicą,



gdy mu trzecia żona nie pozostawiła męzkich potomków, ożenił się w r. 1422. 74letni prawie król z młodą i piękną księżniczką kijowską Zofią, o której mówi Długosz, że już wtedy była „piękniejszą kształtem, aniżeli obyczajami“<sup>1)</sup>. Mimo bardzo podeszły wiek króla porodziła Zofia już w następnym roku syna późniejszego Warneńczyka, w roku 1426 zaś drugiego, który wkrótce umarł. Trzeci raz miała zostać matką w r. 1427. Mając w podejrzeniu jej płodność, Witold zagniewany na nią, mówi Miechowita, skłonił Władysława do zjazdu w Horodle i dla zazdrości, (może, że sam nie miał potomków) obwiniał królowę, że utrzymuje zakazane związki z niektórymi rycerzami, jako to: Hinczą z Rogowa, Piotrem Kurowskim, Wawrzyńcem Zarambą z Kalinowa, Janem Kraską, którzy schwytani i do więzienia wrzuceni zostali, trzech zaś obwinieni Jan z Koniecpola i bracia Piotr i Dobiesław z Szekocina umknęli. Dwie dziewice z dworu królowej Katarzyna i Elżbieta Szczukowskie ujęte i groźbą tortur zmuszone zostały potwierdzić oskarżenie Witolda. Dziwią się niektórzy, mówi Miechowita dalej w 1 wyd., jakim sposobem mogła kwitnąca, młodzieuchna królowa zostać matką od zgrzybiałego starca, między tymi Eneaszy Sylviusz i Jan Długosz<sup>2)</sup>. Zofia smutna i przygnębiona porodziła 29go listopada trzeciego syna, którego na chrzcie 21 grudnia<sup>3)</sup> nazwano Kazimierzem; podejrzenie zaś zrzuciła królowa z siebie oczyszczającą przy-

---

że po „Interim“ nie ma w 1szem wydaniu „ut nuper secretum erat“, a po „honoris regii audissimus“, brak ustępu „et plurimum Władysław proles eum angeret similiter ipse prius hoc quesierat“, znajdujących się w wydaniu 2giem.

<sup>1)</sup> Długosz: Historia (wyd. krak.) XIII, 283.

<sup>2)</sup> Ustęp ten wykreślony jest ciekawy i z tego powodu, że to jedyne, o ile mi wiadomo, miejsce w kronice, w którym się Miechowita powołuje na dzieje Długosza; a zatem bezwzględnie nie można uważać za prawdziwe, co Braun, Gołębiowski i inni mówią, iż Miechowita nigdzie się do Długosza nie przyznaje. Podnieść tu muszę jeszcze, że jak sam Miechowita mówi w przedmowie, kroniki tej przeznaczeniem było służyć jako kompendium dla uczącej się młodzieży, a w braku drukowanych dziejów i szerszej publiczności do poznania historii narodu polskiego. Miechowita tak swoje dzieło pojmował, nie roszcząc sobie żadnej większej pretensyi; dlatego nie powołuje się na autorów, bo nie pisze żadnej ściśle umiędzynarodowionej źródłowej historii.

<sup>3)</sup> Data w tekście „27 grudnia“ zdaje się być błędem drukarskim, gdyż sam Miechowita mówi „in festo sancti Thomae“ przypadającym na 21 grudnia. Por. Długosz l. c. XIII, 349 i kalendarz krak. (Mon. Pol. hist. II, 938.)

sięga. Tak mówi o tem 1 wydanie. Jakkolwiek miała się ta wstrętna sprawa, czy królowa Zofia była winną, czy niewinną, w każdym razie dla Zygmunta I nie musiało być przyjemnem to wywieszanie familijnych brudów przed światem, gdyż trzeba pamiętać, że królowa Zofia, którą tak dotkliwie obwiniono, była jego babką, a Kazimierz, ów syn rzekomo nieprawy jego ojcem. Miechowita wprawdzie odpisał to z Długosza <sup>1)</sup> w skróceniu, ale często jego nawet słowami; lecz Długosz znany był wówczas w nielicznych tylko odpisach, kronika zaś Miechowity była pierwszą drukowaną książką tego rodzaju; książka ta rozchodząc się w setkach egzemplarzy, musiała się stać znaną i roznieść wiadomości po świecie o wiele szybciej i dalej aniżeli rękopiśmienny Długosz. Nie pomogło nawet, że Miechowita nie wierzy obwinieniu, że broni królowę Zofię: „Ja jednak, mówi on, opowiedziawszy całą sprawę, który widziałem portret Władysława Jagiełły i czytałem opis jego obyczajów, znalazłem króla Kazimierza III, syna jego, panującego za naszych czasów, nadzwyczaj podobnym do niego z twarzy, łysiny, obyczajów, łowiectwa i wstrętu do wina i wszelkich napojów, tak, jak zwykle potomek po ojcu idzie“. Mimo tej obrony stłumiła władza cały ten ustęp, jako naruszający cześć rodziny królewskiej; w 2gim wydaniu nie masz wzmianki o tem; wydanie to mówi jedynie o bojaźni Witolda, iżby z powodu płodności królowej, dzieci Jagiełły nie oddzieliły Litwy; z tego powodu każe mu Zygmunt luksemburski starać się o koronę litewską, z tego powodu odbywa się słynny zjazd w Łucku. Reszta zmian odnosi się do panowania Jana Olbrachta i Aleksandra.

### Elekcya Olbrachta. <sup>2)</sup>

Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, naznaczono sejm na 15 sierpnia 1492 w Piotrkowie dla wyboru nowego króla. A ponieważ Litwini, mówi 1 wydanie, natychmiast po śmierci ojca powołali i obrali sobie W. księciem Aleksandra, pozostali kandydatami do korony dwaj bracia Olbracht i Zygmunt. W rażący sposób występuje tutaj ekskluzywność Litwy, która nie oglądając się na Polskę, sama czempredzej wybiera sobie księcia; wiemy, że myśl odrębności Litwy mimo kilkakrotnych unii (za Jagiełły,

<sup>1)</sup> Historia (wyd. krak.) XIII, 347—349.

<sup>2)</sup> Chron. C. 74.

Kazimierza, Aleksandra) żyła i nie wygasła jeszcze za Zygmunta I, a powstawała nawet i po unii z r. 1569. Odrębność zasmucająca i wielce szkodliwa, która przysporzyła rządowi polskiemu niejednego kłopotu, a obu państwom nie jedną przyniosła szkodę.

Wobec odzywiania się zatem ciągle tej odrębności, trzeba było wyrażenie 1 wydania złagodzić przynajmniej nieco, aby terazniejsi nie brali złego przykładu z przeszłości; dodaje zatem 2 wydanie, że obrali Aleksandra „po myśli i woli Kazimierza, który umierając, objawił Litwinom takie życzenie“, co prawdopodobnie rzeczywiście miało miejsce <sup>1)</sup>.

W Polsce elekcya nie poszła tak gładko. Za Olbrachtem była szlachta, mianowicie rodzina Róż, Kraków i inne miasta, Zygmunt zaś, mówi 1 wydanie, popierał arcybiskup gnieźnieński Zbigniew Oleśnicki, książęta mazowiecy Konrad i Janusz, Rafał Jarosławski, marszałek koronny i wszyscy herbu Topor. Dopiero gdy Jan Olbracht za pomocą matki swej Elżbiety posłał przeszło 300 zbrojnych do Piotrkowa, przechyliło się zwycięztwo na jego stronę; zgniółł przeciwne stronnictwo i 27 sierpnia obrany został królem. Widzimy, że Zygmunt nie występuje tu w zbyt pięknym świetle, bo nietylko w roli zwyciężonego, ale doprowadza prawie do rozlewu krwi bratniej. To też 2 wydanie inaczej przedstawia elekcję: Oleśnicki, ks. mazowiecy, Toporezczycy pozornie chcieli Zygmunta, w rzeczywistości zaś mieli ukartowany wybór ks. Janusza mazowieckiego, który z arcybiskupem gnieźnieńskim rozłożył się z siłą zbrojną na polach koło przedmieście piotrkowskich, i ich prowokacyjnem wystąpieniem rozdrażniony użył Olbracht przemocy.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Tak przynajmniej powołują się poselstwa Aleksandra po śmierci Kazimierza, do wojewodów, senatu, szlachty lit., do panów polskich (z początkiem czerwca 1492) na przedśmiertną wolę ojca. (Akty otnosiaszczesia k'istorii zapadnoj Rossii... Sanktpeterburg 1846, t. I, N. 100, (I i II), 101 (I i II). — Wypisy z metryki litewskiej. Rękopis bibl. Ossol. 2938 (N. I, II, V.) — Jednak wydaje mi się bardzo możliwą rzeczą, że testament ten zmyślony był przez Aleksandra i jego stronników, gdyż jemu chodziło o to, aby jak najprędzej przyjść do panowania, a Litwinom, aby bez Polski wybrać i mieć własnego księcia.

<sup>2)</sup> Skąpe nadzwyczaj i nie zgadzające się, są źródła do tej elekcji. To co mówi Wapowski (Script. rer. Pol. II, 15), że kandydowali wszyscy trzej Olbracht, Aleksander i Zygmunt jest mylne, gdyż wiemy, że Aleksander nietylko nie kandydował, lecz owszem Olbrachta polecał.



## Zjazd w Lewoczy<sup>1)</sup> i pożar Krakowa 1494 r.<sup>2)</sup>

Znanym jest ze swej tajemniczości, poprzedzający zagadkową wyprawę wołoską, również zagadkowy zjazd w Lewoczy, którego tylko zewnętrzną stronę znamy, o tem jednak, co na nim radzono, jaki był cel jego, same tylko przypuszczenia, a nie pewnego nie wiemy. W r. 1497, 17 marca zjechali się do Lewoczy czterej bracia Władysław, król Węgier i Czech, Olbracht, ks. Zygmunt, arcybiskup gnieźnieński Fryderyk i krewny ich Fryderyk margrabia brandeburski z licznym poczem panów polskich i węgierskich. Wiele rozprawiano, mówi 1 wyd. o związku królestw na wojnę przeciw Turkom i o wypędzeniu Wołocha, lecz po zerwaniu wszystkich artykułów, uchwalonych już prawie, rozjechali się, nie nie załatwiwszy. Jak wkrótce zobaczymy, zostało 2 wydanie użyte do tendencyjnego przedstawienia wyprawy wołoskiej; dla uzasadnienia tego przedstawienia, według którego wyprawa ta była wynikiem zjazdu w Lewoczy usunięto w 2 wydaniu dwa ustępy, których nie ma w 1, a które zjazd w odmiennem okazują świetle; mówi ono, iż rozprawiano tam o związku przeciw Turkom „i o pomszczeniu okropnej śmierci stryja, który zginął w walce, broniąc królestwa węgierskiego przeciw potężnemu sułtanowi tureckiemu“, oraz o wypędzeniu

---

(Akty odnoszące się... I. c. por. Lukas: Rozbiór... 52). Z przedstawienia Tuberon (Commentarii... Script. rer. Pol. II 331), że Władysław węgierski kandydował i miał ogromne stronnictwo, wygląda zdaje się stronnictwo węgierskie. Listu zaś Jana Ursyna do Kalimacha, datowanego z Krakowa 19 sierpnia 1492 (Joannis Ursini: Modus epistolandi karta 15 b; w bibl. Ossol. pod Nr. 17748), który Lukas (str. 54 uw.) uważa za prawdziwy i radzi nie odrzucać go, nie używałbym jako źródła, chyba gdyby inne wiarygodniejsze potwierdziły wiadomości w nim zawarte. Ja uważam go tylko za ćwiczenie stylistyczne i to napisane z pewnem umyślnem pochlebstwem dla Olbrachta. Bo list ten z 19 sierpnia mówi o wyborze Olbrachta, a zatem o 27; zkażde mógł Ursini wiedzieć, co w ośm dni później się stanie, tembardziej, że jak z Miechowity wypływa, zwycięstwo Olbrachta dopiero w ostatniej chwili przyszło do skutku. Co się zaś tyczy kandydatury Janusza maz., to trudno o niej coś pewnego powiedzieć; coś jednak w tem być musiało, skoro Aleksander posyłał doń poselstwa, odwołując od tych zamiarów (Gołębiowski: Dzieje Polski za panowania Kazimierza, Jana Olbrachta i Aleksandra. Warsz. 1848 str. 359).

<sup>1)</sup> O czasie i źródłach zjazdu patrz Lukas 58, uw. 1.

<sup>2)</sup> Chron. C. 74.



Wołocha, „lecz nie rozjechali się bez niczego, jak to w opowiadaniu wyprawy w następnym rozdziale się wyjaśnia; żeby jednak uchwały ukryć przed Turkami, rozpuszczono wieści, iż wszystko zerwane zostało“. Tak więc 2 wyd. umyślnie kładnie główny nacisk na wojnę z Turkami, tę jedynie podnosi uchwałę zjazdu lewockiego, gdyż potrzebnem to było do odmiennej opowieści wyprawy wołoskiej.

Podczas gdy złączeni królowie radzą w Lewoczy, wysłał sułtan poselstwo do Polski, które 9go czerwca przybyło do Krakowa. W czasie jego pobytu zostało miasto nawiedzone okropnem nieszczęściem: 29 czerwca wybuchł straszliwy pożar około nowej bramy, a rozszerzając się z zastraszającą szybkością w przeciągu kilku godzin, zniszczył do szczytu prawie całą zachodnio-południową część miasta, przyczem mieszkańcy albo wcale żadnej, albo bardzo małą nieśli pomoc. Widząc to Turcy naładowali rzeczy swoje na wielbłądy i chcieli opuścić miasto „nazywając naród polski głupim, nieporadnym i gnuśnym do zatamowania pożaru“, jak mówi w 1 wydaniu Miechowita, który sam pogorzały widział najlepiej opieszałość w gaszeniu i podzielał niewątpliwie zupełnie powyższe mniemanie muzułmanów. W cztery dni później „nie wyczekując nawet odpowiedzi“, podług 1 wyd. opuściło poselstwo tureckie mury miejskie. Wystawienie Polaków w tak niekorzystnem świetle wobec świata, poruszyło dumę narodową poprawiaczy; zakaz objał i wspomniany ustęp; nie masz zatem ani śladu w 2 wydaniu o niepochlebneńm wyrażeniu się posłów tureckich; a nie opuścili oni bez niczego miasta, lecz „za zezwoleniem króla“, mówi 2 wydanie, bo jak było, tak było, trzeba było bodaj honor narodu ratować.

### Wyprawa wołoska 1497.<sup>1)</sup>

„W r. pańskim 1497, opowiada 1 wydanie, nastąpiło po tem nieszczęściu<sup>2)</sup> jeszcze większe, gdyż król Olbracht, od Wołocha już pierwej zaczepiony, podniósł wojnę ogromną i niebezpieczną.“ Więc Wołoch wywołał wojnę, wojna na Wołocha.<sup>3)</sup> Przeciwnie

<sup>1)</sup> Chron. Cap. 75.

<sup>2)</sup> Ma tu na myśli powyższy pożar.

<sup>3)</sup> Zdaje się, że takie było powszechne mniemanie w tej sprawie, tak bowiem przedstawiają ją prawie wszystkie źródła współczesne oprócz Wapowskiego. Patrz Tubero: Coment. (Script. r. Pol. II 332;

2 wyd. już w opisie zjazdu Lewockiego zapowiedziało, że uchwalono wojnę przeciw Turkom, jak to się w wyprawie następnej okaże. Powołuje się więc na to i powtarza znowu, iż Olbracht postanowił w Lewoczy z braćmi pomścić śmierć stryja poległego pod Warną i wszczął wojnę w tym celu, aby — 2 wydanie powtarza to z naciskiem — zdobyć grody wołoskie, zajęte od Turków. Więc jak pierwaj tak i tutaj wojna przeciw Turkom wyłącznie. Przeciw komuż właściwie była wymierzona wyprawa i dlaczego tak różnią się oba wydania w jej przyczynach? Trudno na to odpowiedzieć z całą pewnością; wyprawa poczęła się w skrytości, w tajemnicy odbyły się narady lewockie i późniejszy zjazd w Parczowie <sup>1)</sup> w tajemnicy zachowywano cel wyprawy, a właściwie głoszone krucyatę na Turka, choć skrupiło się na Wołochu. Ani jednego dowodu nie mamy, któryby nam rozwiązał choć w części tę zagadkę. W obec takiego stanu źródeł, musimy się zgodzić w całości na wywody Lukasa <sup>2)</sup>, że wyprawę podjęto dla Zygmunta, z tą drobną modyfikacją, że nie głównie dla niego; zdaje się bowiem, że celem właściwym, chociaż dalszym i w przyszłości leżącym była rzeczywiście wojna z Turcją <sup>3)</sup> zawojowanie zaś Wołoszy środkiem do tego celu, gdyż Zygmunt osadzony na gospodarstwie byłby tarczą dla Polski od wschodu, klinem by się wciskał w tureckie krainy, a zatem ułatwiłby ogromnie przyszłą wojnę z półksiężycem. Ponieważ jednak najpierw chodziło o Wołoszę, zdobycie jej dla Zygmunta było rzeczywiście tymczasowo jedynym celem wyprawy. Nie można jednak było rozgłaszać właściwego jej celu, ani pierwaj przed wyprawą, gdyż chciano uspić czujność Stefana, ani teraz, gdy wiarołomna wyprawa się nie udała, wyprawa znienawidzona u szlachty, podjęta dla Zy-

---

Rocznik Kaspra Perzyńskiego (Mon. Pol. hist III 218; kron. lit. t. z. Bychowca 65; Sofiskaja perwaja litop. (Połnoje sobranie lietopisow VI 42). Że mniemanie takie jeszcze przed wyprawą między ludźmi krążyło, potwierdza opowiadanie owego szlachcica w dzienniku Liboryusza Nackera (Dr. X. Liske: Cudzoziemcy w Polsce 29).

<sup>1)</sup> Lat. Bychowca (T. Narbutt: Pomniki do dziejów Litwy 64).

<sup>2)</sup> „O rzekomej wyprawie na Turka w r. 1497“. (Album ucz. się młodsz. polsk. pośw. I. J. Kraszewskiemu. Lwów 1879, str. 1—19); kilka bardzo trafnych uwag w obu wydaniach Miechowity.

<sup>3)</sup> O tem świadcząby dość liczne poselstwa do Rzeszy w tej sprawie (Zeissberg: Kleine. Geschqu. Polens. — Gołębiowski l. c. 387 uw. 40 i 50) oraz gotowanie się do wojny z Turcją w następnym roku 1498. (Mosbach: Przyczynki do dziejów Polski. Poznań 1860, str. 119.)

gmunta i przez niego choć w części niezawodnie kierowana. Zresztą miano może i to na względzie, ażeby przedstawienie wyprawy w właściwym świetle nie było nauką na przyszłość dla wołoskiego sąsiada, który już nieraz dał się napadami we znaki. Dla tych przyczyn 2 wydanie nie wspomina o Wołoszy nic, a mówi tylko o wyprawie na Turka.<sup>1)</sup>

Król zwołał na wyprawę Polskę, Ruś, Mazowsze, Krzyżaków, przedewszystkiem jednak — dodaje 2 wyd., o czem w 1 nie ma żadnej wzmianki — Aleksandra W. Ks. litewskiego, który z szlachtą litewską przez Podole pospieszył na pomoc i stanął pod Braclawiem wyczekując wezwania“, dodatek mający prawdopodobnie świadczyć o jedności Litwy z Polską, choć wiemy z kąd inąd<sup>2)</sup>, że panowie litewscy nie chcieli Aleksandra puścić z pomocą i że on zmuszony został pod Braclawiem, a na wezwanie nie czekał, bo byłby nie poszedł, posłał tylko oddanych sobie wodzów z kilkutysięcznym oddziałem.

Kiedy w 1 wydaniu wojna podjęta została na Wołocha, a jak z wyniku widział nieszczęśliwa, opowiada Miechowita, jako astrolog wierzący w takie rzeczy, o różnych groźnych przepowiedniach, które przed wyprawą wróżyły nieszczęsny jej koniec, a które zapewne teraz zaczęto sobie przypominać: dwieście wołów pode Lwowem spłoszyło się, część połamała karki, część pogubiła się w lasach, tak, że ledwo 8 odszukano; koń ulubiony króla utonął, gdy ten na nim siedział, w przeprawie przez małą rzeczkę; odprawiającemu mszę księdzu hostya trzy razy upadła na ziemię.

Wyprawy na Turka w 2 wydaniu, jako Bogu miłej nie mogły oczywiście takie straszne poprzedzać wróżby, znacznie je też złagodzano; a więc woły spłoszyły się wprawdzie, lecz je prawie wszystkie schwymano, koń królewski utonął, ale król na nim nie siedział, hostya upadła, ale raz tylko i natychmiast została podniesioną. Takie różnice obu wydań już na wstępie do wyprawy; wyprawę samą również odmiennie przedstawiają.

---

<sup>1)</sup> Dlatego też, gdy w r 1503 Aleksander postanowił wyprawę przeciw Stefanowi, a 1 wydanie nie mówi o przyczynie, dodaje 2 dla wyjaśnienia, aby nie myślano, iż to znowu taka niesprawiedliwa wyprawa, jak 1497 „przeciw Stefanowi, który napadł Pokucie i węgierskie góry“, co zresztą z prawdą zupełnie się zgadza (Por. Gołębiowski l. c. 502 uw.)

<sup>2)</sup> Kron. lit. t. z. Bych. 65—66. — Prodołżenie sofijskoj pierwoj lietopisi (Scr. rer. Pol. II 311—312).



1 wydanie skape tak rzecz opowiada: Gdy wkroczyli do Wołoszy, taka trwoga i strach ogarnęły ich, że zwykle mała garstka Wołochów wielką ilość Polaków zmuszała do haniebniej ucieczki. Sam Stefan woj. woł. wielu jeńcom otwierał wnętrzności i zagładał coby jadał, innych wieszał i ćwiartował, drugim zadawał inną okrutną śmierć. Dlatego Polacy wołali na Olbrachta, aby wracać do domu, nie mogli jednak, gdyż za sobą na tyłach nie zostawili żadnych ufortyfikowanych miejsc, ani ubezpieczyli drogi pozostawieniem żołnierzy. Przybyli wreszcie pod Suczawę i poczęli machinami napróżno grodu dobywać; Wołosi wyśmiewali ich ścierając ogonami mury (zapewne oznaka wielkiej pogardy). Widząc to Olbracht zawarł z Stefanem rozejm. Podczas układów przestrzegł go Stefan, aby miał się na baczności, choć o obcych zaciągach nie wspominał. Gdy więc wracali bez porządku i bez straży i gdy Wielkopolanie z królem chorym na febrę pierwsi las przebyli, Małopolanie zaś jako ciężej uzbrojeni tworząc tylną straż następowali, zostali 26 października z brzaskiem dnia napadnięci od Turków, Węgrów, Wołochów i w pień wycięci. Następnie pobili wrogowie lub jeńcem wzięli pruskie i mazowieckie posiłki. Wielu Polaków z powiązanymi razem długimi włosami przypędzono przed Stefana, innych Turcy uprowadzili z sobą; pozostałe zaś wojsko królewskie musiało całe tygodnie znosić prześladowanie i dokuczanie nim doszli do Rusi. Była też z tego powodu ogromna, niedoopisana żałoba w Polsce. Tyle w 1 wydaniu.

2 wydanie wzięło sobie, jak widzieliśmy, za zadanie wyprawę przedstawić jako przeciw Turkom skierowaną, lecz jakżeż rzecz pokierować, aby zwrot Olbrachta przeciw Stefanowi miał pewne logiczne uzasadnienie. Otóż opowiada ono długo i szeroko, jak Krzesław z Kurozwęk i Podlewski z Przytyka posłują do Stefana z propozycją wspólnej wojny przeciw Turkom; wojewoda przystaje, ofiaruje się dostarczyć żywności, lecz z pomocą dopiero wtedy obiecuje przystąpić, gdy obaczy Olbrachta pod Kilią lub Białogrodem. Później, gdy Olbracht na próżno ostrzegany od Krzesława przed zdradą Wołocha posyła doń posła powtórnie z zapytaniem o zamiarach jego, Stefan potwierdził pierwotne swoje obietnice. Zaledwie jednak król wkroczył do Wołoszy, wojewoda zmienia szyki i mając pomoc Turków uznaje się wrogiem Olbrachta, zapomniawszy o wszystkich swych przyrzeczeniach; i dlatego, dodaje 2 wydanie z jawną tendencyjnością, „zwrócił na siebie strzały królewskie, które król nie na niego,



lecz na Turków wyostrzył.“ Zadałoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli przytaczać całe opowiadanie podług 2 wydania, które jest nierównie bogatsze od 1; wybiorę tylko miejsca odmiennie w 1 wyd. opowiedziane. Ów strach wielki Polaków i ciągi od Wołochów otrzymane, dumą narodowa znacznie zmodyfikowała w 2 wydaniu, a o męczarniach jeńcom zadawanych nie mówi nic, aby snąć wspomnieniami znienawidzonej wyprawy nie rozjątrzać umysłów szlachty. O błędzie strategicznym Polaków, że nie zabezpieczyli sobie linii odwrotowej, co im powrót uniemożliwiło, nie masz śladu w 2 wydaniu, bo jeśli nie Olbrachta, to przynajmniej Zygmunta, jako jednego z wodzów chciało ono zaoszczędzić, nie ma też nic o skutku oblężenia Suczawy, bo skutek ten niekoniecznie pochlebnie świadczył o zdolnościach polskich wodzów. Zresztą spotkała klęska tylne straż, Małopolan, Mazowszan, Krzyżaków, ale wojsko królewskie, podczas choroby Olbrachta dowodzone przez Zygmunta mimo ciągłych zaczepek i napadów wróciło, mówi z tendencyjnym pochlebstwem 2 wydanie „z Wołoszy do Rusi nietknięte, szczęśliwie, zwycięzko.“ W obec poprzedniej klęski i w obec tego, co Wapowski opowiada, który miał bardzo bogate informacye wyglądałoby to nawet na ironią, gdybyśmy nie widzieli w tem chęci poprawiaczy podniesienia czynów panującego im Zygmunta. 1) Reszta obszernie,

---

1) Jak wielką była ta klęska, o tem mogłyby może rozległe studia archiwalne i źródła wołoskie pouczyć. Podług źródeł polskich i pruskich nie musiała ona być zbyt wielką; dotknęła Mazurów, Szlązaków, Krzyżaków, Małopolan z ziemi krakowskiej i sandomierskiej, zaciężnych, a prawdopodobnie i Rusinów, gdyż padł Mikołaj, wojewoda ruski. (p. Wapowski, Tubero, Perzyńskiego rocznik, Nacker. Czyt uw. dr. Liskego tamże str. 35, i Lukasa Rozbiór 65). Pierwszy Sarnicki w swej kronice (St. Sarnicki Annales) podał w wątpliwość, ażali klęska Polaków była tak wielką, jak mówią (str. 371). Również z kroniki t. z. Bychowca wypływa, że klęska nie była zbyt wielką (66); inne zaś latopisy podnoszą ją do niezwykłych rozmiarów: Sofijski mówi o 40.000 poległych (Połn. sobr. VI 42 Script. r. Pol. II 311—312), a hustyński (choć powstały w 17 w. i wypis z polskich źródeł, głównie z Bielskiego; Lukas 59 uw.) mówi, że ledwo dziesiąty wrócił (Script. r. Pol. II, 304—5) czego w żadnym polskim źródle nie znalazł. — Szczegół Kromera o podcięciu drzew przez Wołochów zdaje się być tylko wymysłem jego, który opowiadanie mógł zrobić efektowniejszem 1) powtarza to bowiem Kromer przy każdej wyprawie wołoskiej, 2) nikt przed nim o tem nie wspomina, a wątpliwe trudno, aby o tem byli współcześni przepomnieli. (Por. Finkel: Marcin Kromer hist. pols. XVI w. Odbitka z XVI t. Rozpraw. ak. um. Krak. 1883,

lecz zgodnie z 1 wydaniem. Ale 2, jakkolwiek przedstawia wyprawę powziętą na Turka, wroga chrześcijaństwa, jakkolwiek nie o wiarołomności króla polskiego w obec wołoskiego wojewody nie mówi, zostało użyte na admonicę dla szlachty, żeby na drugi raz nie dała się porwać na tak awanturniczą wyprawę; „taką żałobą napełniła ona Polaków i taką im pamięć zostawiła, że postanowili wspólną uchwałą nie dozwoić nigdy królom swoim ani panom przedsiębrać wielkich wypraw na Turka lub Tatara, nim się zapytają o radę papieża, lecz i wtedy tylko, gdy inni monarchowie chrześcijańscy przystępują; gdyż i z tego powodu była wielka żałoba, iż Turcy utracili bojaźń, jaką mieli przed pospolitem ruszeniem Polaków.“

Trzeba jeszcze było podsunąć komuś plan nieszczęsnej ekspedycyi. I oto odzywa się długo żywiona nienawiść szlachecka do wielkiego florentczyka. Na Filipa Kalimacha, mówi 2 wyd., rzucono całą winę, na niego, który był nauczycielem Olbrachta i za którego radą szedł król, odrzucając rady wszystkich senatorów królestwa; on nakłonił króla przeciw opinii wszystkich panów polskich do wyprawy, która taki koniec wzięła. Nie potrzebuje dodawać, że wybranie Kalimacha na kozła ofiarnego jest jawnym i tendencyjnym objawem nienawiści i nieufności szlachty do rad włoskiego humanisty,<sup>1)</sup> jest oraz ukrytym protestem tejże przeciw wszelkim absolutystycznym zamysłom królów polskich.

---

str. 80 i uw.) Ale i u Kromera podcinanie to nie wygląda tak, jak zwykle w opowiadaniu kłeski bukowińskiej przedstawiają; nie mówi on nie o waleniu drzew i przygniataciu niemi rycerzy polskich, tylko o zabarykadowaniu drogi, czyli o tem, co nazywamy zasiekami, a co i dziś w leśnych bitwach bywa praktykowane, jeśli się chce nieprzyjacielowi utrudnić przechód, dla jazdy mianowicie są one nie do przebycia. (Wymieniony ustęp brzmi (Pistorius II 318). *Ad medium sylvae impedita regia pervenerant, cum ecce agrestes Valachi pedites undique ex insidiis coorti, impetum in ea faciunt, percellunt currus, ac diripiunt: et facili impulsis, quas in hoc iam ante succiderant, arboribus, viam impediunt, ne progredi extrema agmina, neve regredi prima ad ferendam suis Opem possent.* Jak mimo tych zasiek mogła jazda królewska z szybkością wrócić na pomoc, nie wiem, gdyż sam Kromer powiada wyżej, że las miał tylko jedną drogę „angustum habens et praeruptam inter aspera saxa, montesque viam“.

<sup>1)</sup> O radach tych będziemy może mieli dopiero wtedy lepsze jakieś wyobrażenie, jeżeli wydane zostaną wszystkie dzieła Kalimacha. W każdym razie nie przychyliłbym się ani do zdania tych, którzy bez-

## Napady tatarskie.<sup>1)</sup>

Okropną plagą dla Polski były dzikie hordy Tatarów, głównie krymskich, którzy ją w straszny sposób niszczyli i rabowali. Rok rocznie, a często dwa i trzy razy do roku urządzali oni zbójckie wyprawy na wschodnie prowincye, głównie na niebezpieczliwą Ruś, jęczącą pod tą wieczną chłostą, choć często zapuszczali się z jednej strony na Litwę, aż pod Wilno, z drugiej do Małopolski aż pod Kraków i Sandomierz. Gdzie przeszli tam kupy gruzów i popiołów zostawiali za sobą, wsie i miasta niszczały, wyludniały się zamieszkałe okolice. Co rocznie dziesiątki, a nawet setki tysięcy biednych mieszkańców szły zapełniać targi miast natolskich, corocznie rozbójniczy Tatarzyn uprowadzał bydło, zabierał wszystko, co się dało, a resztę puszczał z dymem. Na szybkich i wytrwałych koniach posuwała się horda z ogromną chyżością naprzód, rozbijała się na mniejsze kupy, a te rozbiegłszy się po kraju wracały obciążone łupem i jeńcem i złączywszy się uchodziły znowu szybko za Dniepr. Zdawałoby się, że rząd polski przedsięwzięnie jakieś środki zaradcze, że użyje całej energii, aby położyć pladze tej koniec, boć hańbą było, ażeby państwo kilkunasto milionowe nie zdołało się opędzić kupie łotrów tatarskich. Ale gdzie tam, rząd ani energii nie okazywał, a jeżeli miał dobrą wolę, to nie miał siły do zaradzenia złemu. Zrywał się czasem król z garścią dworzan, czasem i trochę szlachty przybyło, lecz przychodził zwykle za późno, nim zaś na

---

względnie wierzą w ich prawdziwość, ani do tych, którzy je uważają za paszkwil, za satyrę chłoszczącą pewne zabiegi dworu, mające na celu podniesienie władzy królewskiej, a skrócenie szlacheckiej, co oczywiście szlachcie egoistycznie stojącej przy swych przywilejach, niewidzącej w zaślepieniu niczego prócz siebie, podobać się żadną miarą nie mogło. Mnie się zdaje, że niektóre z tych rad (Gołębiowski l. c. 361—5; Bielski (wyd. Turow.) 895), tak są na seryo brane, tak racjonalne, genialne nawet, że trudno odmówić im autentyczności; żałować jedynie, że żaden z królów polskich nie miał tej siły charakteru, a choćby i bezwzględności, aby je przeprowadzić. Na rachunek jednak tych poczęły niezawodnie krążyć satyryczne komentarze, skomponowane przez szlachtę, którą rady wielce obruszyły; bo za nic innego, jak tylko za wyskok dowcipu szlacheckiego trzeba uważać takie rady jak 6, 7, 9, 34 (Gołębiowski). Że dziś prawdziwe są zmieszane z podrobionymi pochodzi niezawodnie ztąd, że późniejsi nie mogli sami ich już rozróżnić i brali wszystkie za dobrą monetę na karb Kalimacha.

<sup>1)</sup> Chron. Cap. 75, 76, 78, 80.



pospolite ruszenie hufce się zebrały, Tatarów już dawno nie było. Zdarzało się wprawdzie, że ten lub ów książę, lub wojewoda z zebraną na prędce dzielną jazdą puszczał się za uchodzącą hordą, doganiał ją, rozbijał, odbijał łupy i uwalniał jeńców; lecz zwykle Tatarzy uchodzili cało, a często, gdy w mniejszej liczbie porwali się Polacy do walki, ulegali przemagającej sile. Taki zastraszający, anormalny stan rzeczy musiał grozą napełnić wszystkie myślące głowy i oburzeniem na słabość rządu i gnuśność szlachty. To też z goryczą opowiada Miechowita w 1 wyd. o tych napadach. W r. 1498 mszcząc się za wyprawę wołoską napadli Tatarzy Ruś, zniszczyli aż do Kańczugi i „zabawiwszy jak długo im się podobało, wrócili z ogromnym łupem i wesołością do domu“, a powtórnie tegoż roku znowu „dowolnie gospodarzyli“ na Rusi; wyruszył przeciw nim Olbracht „lecz nie nie zrobił, gdyż koło Sandomierza, gdy już wszystko było zniszczone i spalone rozpuścił szlachtę do domu“<sup>1)</sup>. To samo w r. 1500; znowu ogromne spustoszenie dotknęło ziemie ruskie, litewskie i polskie. Zebrawszy łup ogromny „podczas gdy wszyscy panowie podle spali“, mówi z pogardliwym oburzeniem 1 wydanie, „i żadnej obrony nie stawili, odciągnęli wolno“. Ci, którzy chcieli przeszkodzić przechodowi Tatarów, Piotr Myszkowski, wojewoda sieradzki i starosta lwowski, Mikołaj Kamieniecki, wojewoda sandomierski, starosta krakowski i inna szlachta „choć ich było bardzo wiele, tchórzliwie nie uderzyli na Tatarów“. Takie ostre przymówki na niemoc rządu i bezprzykładną gnuśność szlachty, przymówki dotyczące osobistości potężne, a żyjące jeszcze, nie mogły się oczywiście ostać przed tendencyjną krytyką poprawiaczy. A więc w 2 wydaniu: Tatarzy zabawili w roku 1498 na Rusi tylko *modico tempore*, a powtórnie gospodarzyli, mówi ono wymijająco *longe lateque*. Że król wyruszył na nich, lecz nie nie zdziaławszy wojsko rozpuścił, to dlatego, gdyż się dowiedział o ucieczce nieprzyjaciół; w r. zaś 1500 Tatarzy odeszli wolno, „bo szlachta nie mogła się tak prędko zebrać i chwycić za broń“; że Piotr Myszkowski i inni, chociaż ich nie było mało, nie uderzyli na Tatarów, to nie dla jakiejś tam bojaźni, lecz dlatego, „że ich Tatarzy liczbą przewyższali“. Tendencyjność tych poprawek namacalna. Ale i klęski poniesione od Tatarów, 2 wydanie zmniejsza i modyfikuje na korzyść Polaków; i tak

---

<sup>1)</sup> O napadzie tym mówi Wapowski (34) że ruskie prowincye zostały od Tatarów „tam male ne memorandum est affectae“.



w r. 1494 pod Wiśniowcem poniosło wojsko królewskie taką klęskę, że, jak mówi zgodnie z prawdą 1 wydanie *fere omnes* zostali w pień wycięci; 2 wydanie wie tylko o *non pauci*, dodając dla złagodzenia, że pierwsi byli zwycięzcami, lecz teraz za niełaską gwiazd i losów zostali wybici. W roku zaś 1502 zapędzili się Tatarzy, podług 1 wydania, w 4000 aż do środka Polski; takiego objawu niedołęztwa rządu, dopuszczającego, aby tak mała ilość bezkarnie hulała po Polsce, nie mogło 2 wydanie ukazać światu bez zmodyfikowania, a radzi sobie w ten sposób, że podwyższa liczbę Tatarów na 30.000, bo taka liczba mogła już przecież samowolnie, bez wstydu dla Polski gospodarzyć po niej.

### Wyprawa na Moskwę r. 1500.<sup>1)</sup>

Cheąc się odplacić za to, iż Moskal zabrał Litwie 70 mil ziemi wzdłuż i wszerz, „i do dziś dnia trzyma“ mówi z wyrzutem 1 wydanie, a co 2 jako wymówkę dla teraźniejszego rządu opuściło, najął Aleksander, jakkolwiek zięć Iwana Wasylewicza, wielu Morawian i Polaków i przyrzekł im przysięgą utrzymywać ich przez kilka lat na żołdzie. Naczelnym wodzem został mianowany Jan Polak<sup>2)</sup>. Ten chcąc żołnierzy z Wilna wyprowadzić, pytał się Aleksandra, gdzie ich ma skierować, jak długo trzymać i jakim sposobem i na jakich warunkach opłacać. Książę mimo kilkakrotnych zapytywań nie rzekł ani słowa, tak, że rozgniewany wódz rzuciwszy hełm swój na ziemię, odszedł niezadowolony; a wyprowadziwszy wojsko niedaleko Wilna, nie wiedząc co robić dalej, nie miał bowiem żadnego zlecenia, gdy zima dokuczać zaczęła wrócił do Wilna. Tak przedstawia 1 wydanie tę sprawę niekorzystnie dla Aleksandra, który nie mając pieniędzy,

<sup>1)</sup> Chron. Cap. 79.

<sup>2)</sup> Czy był ten Jan Polak identycznym z owym Janem Polakiem Karnkowskim (jak to Bielski podaje 910) kasztelanem gnieźnieńskim nie wiem, lecz wątpię, ażeby Aleksander brał w r. 1500 za wodza człowieka, który w 3 lata później (7/7 1503) umiera jako 75letni starzec. (Paprocki: Herby rycerstwa pol. wyd. 1584 str. 249). Pytanie jednak, czy ten Jan Polak a Jan Hirnin z kroniki Bychowca (70) jeden i ten sam; w 2 bowiem wydaniu w charakterystyce Aleksandra (Cap. 82) jest mowa o jakiejś zwycięzkiej wyprawie na Moskale pod wodzą Czecha Czyernina.

najmuje żołnierzy i dopuszcza się względem nich wiarołomstwa. Trzeba było zmyć z niego tę plamę, a to w ten sposób, iż jedno dodano, czego nie było, opuszczono zaś, co trudno było przemienić. Wie zatem 2 wydanie, choć to na wierutne kłamstwo wygląda, iż Aleksander miał pieniądze, wie nawet, że podskarbi litewski w Poznaniu już z góry żołąd rozdzielał, ale nie wspomina o owych zapytywaniach Jana Polaka, ani o gniewie jego na Aleksandra. A że wyprawa spełzła na niczem, to dlatego tylko „iż zaciężni leniwo się zbierali“, i z tego powodu ksiązę ich z nadchodzącą zimą rozpuścił, a nie że oni sami sobą rozrzadzali, co byłoby despektem dla Aleksandra, choć w obu wydaniach znajduje się wiadomość o złupieniu dóbr przez zaciężnych, co tylko świadczyć może o niewypłaceniu im żołdu, i o tem, że na księcia wcale się nie oglądali.

### Elekcya Aleksandra 1501.<sup>1)</sup>

Po śmierci Olbrachta, kiedy wybór nowego króla omawiano na sejmikach, wysłała pewna część Polaków Piotra Myszkowskiego, woj. sieradzkiego i Mikołaja Wróblewskiego, kanonika krak. do Budy w poselstwie do Władysława, króla węgierskiego i czeskiego, najstarszego z Jagiellończyków, z żądaniem, ażeby on jako starszy wiekiem przyjął koronę polską. Ten przyjął i porozysłał zaraz do przyjaźnych mocarstw, mianowicie do cesarza i króla Francyi listy z oznajmieniem, że prócz dwóch swych tronów otrzymał i trzeci ojczysty. Tymczasem na sejmie piotrkowskim za poradą niektórych przywódców Rzeczypospolitej Fryderyka, arcyb. gniezn. i Krzesława z Kurozwęk, biskupa kujawskiego i kanclerza koronnego, popchniętych do tego nadzieją zysku, naczem się zawiedli, wybrało stronnictwo ich królem Aleksandra w. ks. litewskiego. Gdy się Władysław o tym wyborze dowiedział, porozysłał jak najspieszniej gońców w celu odwołania swych listów do królów, z rozkazem, aby jeszcze przed przedłożeniem ich wrócili; a chociaż Polacy wiele powodów przytaczali za wyborem Aleksandra, Władysław przecież był z tego bardzo niezadowolony<sup>2)</sup>. Tak przedstawia elekcya 1 wyd.

<sup>1)</sup> Chron. Cap. 80.

<sup>2)</sup> Et quom Poloni multas super hoc rationes electionis Alexandri regi Wladislao scripserunt moleste et male tulit“.

a jak wiemy z kąd inąd zgodnie z prawdą. Rzecz tak się miała. Aleksander sam kandydował. Fryderyk był po jego stronie, Władysław zaś węgierski polecał przeciw Aleksandrowi, Zygmunta, który dopiero później może wobec silnego stronnictwa Aleksandra nie mając żadnych widoków ustąpił <sup>1)</sup>).

Tymczasem kilku panów na własną rękę postanowiło zawezwać Władysława; ten mimo, że polecał początkowo Zygmunta, widząc, że stawiają jego kandydaturę, rad był temu, przyjął wezwanie i porozysłał zawiadomienia do cesarza, królów i papieża <sup>2)</sup>. Po wyborze Aleksandra wysłali Polacy do niego poselstwo z uniewinnieniem się, że jakkolwiek byliby go z chęcią obrali, wzgląd na unię z Litwą kazał myśleć o wyborze w. ks. litewskiego. Władysław mocno był obrażony: „Kiedy panowie chrześcijańscy, mówiło poselstwo jego do panów rady, o tym wypadku chwalebnym zawiadomieni zostali, nie zapytawszy się nas, inny wybór uczyniliście z uszczerbkiem sławy naszej, co nam bardzo przykro, nie żebyśmy brata naszego widzieć na tronie polskim nie chcieli, ależ nie trzeba było tak postępować z nami i należało iść otwarciej“ <sup>3)</sup>. Nie mogliśmy, mówi później, znieść tego bez gniewu <sup>4)</sup>.

Widzimy więc, że 1 wydanie w niczem rzeczy nie przekreśliło, mimo to trzeba było gorszące zajście w 2 wydaniu, choć w części zatrzeć. Samowolne poselstwo do Węgier zwołane więc teraz głównie na Piotra Kmity, marszałka koronnego, który już dawno umarł; jego zrobiono sprężyną poselstwa i wyboru Władysława, ażeby z winy trochę przynajmniej oczyścić obu po-

<sup>1)</sup> Że Zygmunt także kandydował sam, nietylko stawiany przez Władysława, o czem Lukas (72) powątpiewa, wpływa na pewne z poselstwa panów polskich do panów litewskich 1502: Chociaż starał się o tron Władysław król węg. i Zygmunt ks. szląski, słuchając was i wojewody wołoskiego wznieśliśmy na tron Aleksandra (Gołębiowski 481 uw.)

<sup>2)</sup> Wiadomość Wapowskiego, której nie znalazł w Miechowiecie, że Władysław posłał i do papieża oznajmienie, co Lukas uważa za prosty wymysł Wapow. (76), jest prawdziwą. Patrz Gołębiowski l. c. odpowiedź króla węg. str. 463.

<sup>3)</sup> Regiae Maj. Hung. Legatio ad DD. Cons. Regni Poloniae Cracoviam missa 1502 (Gołębiowski 462, uw. 21 — czytaj całą tę sprawę także w bogatym źródłowym materyale, zawartym w uwagach str. 462—468.

<sup>4)</sup> także 465 „non potuimus igitur, non aegre ferre, et ipso taliter amarificato corde non intimare“.



słów<sup>1)</sup>. Wybór zaś Aleksandra został użyty znowu do poparaci idei wspólności Polski i Litwy „których siły jednością skojarzone straszne mogły być dla wrogów“, wspólności, do której rząd polski ciągle dążył, a od której Litwa ciągle się odciągała. Dlatego chcąc okazać chęć Polaków do zgody i jedności, mówi 2 wydanie, iż na ogólnej elekcji pod przewodnictwem Fryderyka i Krzesława, przyczem zamiecha naturalnie o ich egoistycznych zamiarach<sup>2)</sup>, został wielki książę litewski obrany królem polskim „nie głosem jednego, albo pewnej partii tylko, ale wspólnym okrzykiem wszystkich“. Władysław, zawiadomiony o wyborze Aleksandra odwołuje wprawdzie listy, ale po usprawiedliwieniu się Polaków nietylko, że nie był zagniewany, lecz przysłał Aleksandrowi list gratulacyjny z wyrażeniem radości, iż każdy z nich został tak mądrze zaopatrzony w kraje. Wobec dowodów przeciwnych dobitnie występuje fałsz i tendencyjność 2 wydania, chcącego zaoszczędzić Władysławowi przynajmniej śmieszności, gdyż z jednej strony był to Jagiellończyk z krwi i kości, z drugiej czuł dla niego Zygmunt wdzięczność za księstwa opawskie i głogowskie i za polecenie go początkowo na króla.

### Sprawa Szachachmeta<sup>3)</sup>

zdradzonego i więzionego hana upadającej złotej hordy stanowią ciemną plamę w politycznym życiu Aleksandra. Zagrożony od

<sup>1)</sup> Jest to Piotr Kmita (Sobieński) marsz. kr. i woj. krak. († 1505), stryj sławnego imiennika z czasów Zygmunta I i Zygmunta Augusta. Wkrótce przeprosił się z Aleksandrem, gdyż już na akcie unii z 23go października 1501 figuruje obok Fryderyka, Krzesława, Jana Łaskiego, i innych stronników Aleksandra jako „marsz. w. kr. i woj. krak.“; prawdopodobnie ta ostatnia godność go przejechała, gdyż podczas elekcji nie był nim jeszcze. Również figuruje i Piotr Myszkowski posunięty z województwa sieradzkiego na łęczyckie. (Rzyszczewski i Mueczk, Codex dipl. I, N. CXCVI, str. 356).

<sup>2)</sup> Trudno wykazać, jakie właściwie pobudki ich skłoniły do tego; wiemy jednak, że Fryderyk z początku się wahał między Władysławem, Zygmuntem a Aleksandrem i bardzo ostrożnie ani za jednym, ani za drugim się nie oświadczał stanowczo, a w listach żadnemu nie odbiera nadziei, a każdemu pomoc obiecuje. (Gołębiowski 452 uw.) Może go Aleksander skaptował wreszcie jaką darowizną.

<sup>3)</sup> Chron. Cap. 81, 82. — Por. Lukasa: Rozbiór. Dodatek III). „O Szach Achmecie“ str. 231—241.



Moskali, trapiący od nich napadami i utratą części Litwy, z drugiej zaś strony od Tatarów Perekopskich szukał Aleksander sprzymierzeńca, z którymby mógł zawrzeć sojusz przeciw tym nieprzyjaciołom, głównie jednak chodziło mu o Moskwę; jej wzrastająca potęga napełniała go obawą, aby jeszcze więcej nie stracił. Nawinał mu się taki sprzymierzeniec w hanie zawołżańskich Tatarów Szachachmecie. Tatarzy dzielili się bowiem, jak wiadomo, na kilka odłamów, z których największe były: horda Perekopców czyli krymskich Tatarów, Zawołżańscy, Kipezaczy lub złota orda i Nogajcy. Śmiertelną nienawiścią pałali ku sobie potężni hanowie Kipezaku i Perekopu, Szachachmet i Mendligirej, nienawiścią, której jedynym i ostatecznym celem było zniszczenie się wzajemne. Car zawołżański oglądał się więc za sprzymierzeńcem, któryby mu dopomógł do zgniecenia wroga, gdy się do niego udał właśnie Aleksander z propozycją przyjaźni i związku. Jeden i drugi rad z potrzebnej pomocy; poczęli zatem układy gdzieś z końcem 1499 lub początkiem 1500 r.; mieli zawrzeć sojusz zaczepno odporny i przeciw Moskalowi i przeciw Mendli Gerejowi. Ale Aleksander fałszywą kierował się polityką; zawierając związek z Szachachmetem już z góry nie myślał z nim szczerze postępować, pragnął go wyzyskać, jako narzędzie do powalenia Iwana moskiewskiego, a potem porzucić. Szle w r. 1500 (27 listopada) tajnego posła do Mendligereja, uniewinnia się ze stosunków swoich z Szachachmetem i znowu Mendli Gereja stara się pozyskać na sprzymierzeńca przeciw Moskalowi z jednej, a Szachachmetowi z drugiej strony, mówiąc, że gdyby to do skutku przyszło, to onby już nie posyłał ani posłów do Zawołżańskiego, ani go już znać nie chciał więcej. <sup>1)</sup> Równocześnie (listopad 1500) posyła do Szachachmeta posłów, wygaduje na Mendligereja i łączy się z zawołżańskim i Nogajcami sprzymierzeńcami Szachachmeta. „Słyszeliśmy, że ty chcesz pójść na swego i naszego nieprzyjaciela Mendligereja cara perekopskiego; tylko że z tym Mendligerejem łatwiejsza jest sprawa, niż z tamtym nieprzyjacielem naszym (mówi o Moskalu); jeśli tamtego Bóg nam pozbyć się pozwoli, to z Mendligerejem z łatwością damy sobie za boską pomocą radę, i tak będzie tobie i nam dobrze,“ <sup>2)</sup> Chce więc naprzód Szachachmeta pomocy, ale oczywiście nie myśli mu posłużyć potem przeciw Mendligerejowi swoją. Ta dwulicowa

<sup>1)</sup> Akty odnoszące się do l. c. N. 183. str. 210,

<sup>2)</sup> Tamże. N. 184, str. 214.

polityka, oszukująca jednego i drugiego a chcąc korzystać z obu, na złe wyszła Aleksandrowi, zniweczyła bowiem związek, który mądrze i sumiennie pokierowany mógł zgruchotać Perekopców i Moskali potęgę. W polityce, jak we wszystkim na świecie, otwartość i uczciwość są drogą najlepszą i najpewniejszą; głęboka mądrość polityczna, polegająca na bezsumiennej intrydze i podziemnem nurtowaniu rodzi korzyści chwilowe wielkie częstokroć, ale nigdy nie doprowadza do trwałych i zbawiennych wyników. Ale i Szachachmet nie wolny od winy; chcąc jak najprędzej nasycić się zemstą nad Mendligerejem, widząc może nie-szczerość Aleksandra, począł układy z W. Ks. moskiewskim, polecając swe siły nawet do wojny z Litwą, byle mu Moskal dopomógł do zgniecenia Perekopca, lecz Iwan nie chciał opuścić sprzymierzonego z sobą hana Krymu <sup>1)</sup>, a zatem do związku nie przyszło. Tymczasem Szachachmet wyruszył z hordą swoją z za Wołgi, pobił Mendligereja i stanął na wezwanie Aleksandra pod Kijowem, właśnie gdy Olbracht umarł w Toruniu; posłany od Aleksandra napadł kraje moskiewskie, płądował, niszczył i wiele grodów zdobył. Ale Aleksander chciał go widocznie użyć samego, zwlekał z pomocą, aż nadeszła zima; han czekał i czekał „100 dni pod Kaniowem, przeleżał zimę na polach, a posiłków litewskich ani widać; aż żona jego sprzykrzywszy sobie twarde życie obozowe, uciekła do Perekopu, a z nią wielka część hordy; wzmocony Mendligerej z łatwością pobił wyniszczzonego wroga, tak, że Szachachmet z ledwo kilkuset ułanów umknął do Białogrodu, lecz gdy się dowiedział, że na rozkaz sułtana ma być schwytany, opuścił Białogród i przybył do Kijowa. <sup>2)</sup> Tu starosta kijowski „uwięził go i posłał do Wilna“, podług 1 wydania, co 2 łagodzi: „zmusił go udać się do Wilna;“ ztąd znudzony wy-czekiwaniem usiłował kilka razy uciec, lecz napowrót sprowadzony i „więziony“ jak mówi 1, „strzeżony“ jak mówi 2 wydanie <sup>3)</sup>,

<sup>1)</sup> Lukas l. c. 236.

<sup>2)</sup> Stało to się z początkiem 1502. — Na wieść o zwycięstwie Mendligereja nad Szachametem szle Alex. doń posły z gratulacyami. Akty l. c. N. 196. str. 344.

<sup>3)</sup> „Hune Capitaneus kijowiensis circumdando detinuit, captivitque et in Vilnam Lithuaniae misit“ (1 wyd.), „coegit in Vilnam Lithuaniae transire“ (2 wyd.) — „... tamen consequutus reducebatur et „illibertabatur“ (1 wyd.) „... et custodiebatur“. (2 wyd.) — Gra słów, które łagodzą po części wyrażenie się, ale rzeczy ostatecznie nie zmieniają.

aż dopóki nie został zaprowadzony do króla na sejm Brzeski 1505. Już w tych drobnych odmianach przebija się jawna chęć 2 wyd. oczyszczenia lub zmniejszenia przynajmniej winy za podstępne postępowanie z Szachachmetem, widać z nich zarazem, że to co 1 wydanie mówi, jest prawdą, gdyż poprawki 2 są tego rodzaju, że właściwie potwierdzają 1; gdyby prawdą było co kronika Bychowca mówi o podejmowaniu Szachachmeta przez wojewodę kijowskiego i t. p. to niezawodnie odmiany 2 wydania stałyby w daleko większem przeciwieństwie do 1. Nie mogę dla braku źródeł w wielu szczegółach dojść prawdy, a tem samem osądzić, w którym wydaniu ona zawarta, ale już z samego porównania obu wydań wypływa tendencyjność 2, która rażąco występuje w dalszem opowiadaniu losów nieszczęsnego hana złotej ordy: wystawienie Aleksandra i rządu polskiego czystym i niewinnym w obec tatarskiego sprzymierzeńca, a zwalenie wszystkiej winy na Szachachmeta, a w części i na panów litewskich.<sup>1)</sup>

Na sejmie radomskim, na który Aleksander Szachachmeta zabrał ze sobą, przemawiał han królowi do serca i do rozumu, że dla niego wszystko stracił, niechaj więc rząd polski stara się, aby mu wolność przywrócono; żeby przez niego odzyskał swoje, gdyż inaczej Bóg sprawiedliwy sędzia, przed którym obaj staną, rozsądzi sprawę ku potępieniu Aleksandra, gwałciciela przysięgi i ościennie. Kazano mu, mówi 1 wyd., czekać tak długo, dopóki wojsko posiłkowe nie przysposobi się do wojny, a chcąc mu okazać przychylność, rada królestwa obiecała mu pomoc zbrojną złożoną z Polaków, Litwinów i Tatarów, która go przeprowadzi za Don. Ażeby zaś Zawołzańscy przybyli na pomoc, wysłali Kozaka Sołtana, brata hana za Wołgę, ażeby Zawołzańców i Nohajców podburzył i wezwał, aby Szachachmetowi dopomogli odzyskać swoje kraje, z których to zleceń Kozak wiernie się wywiązał.

W opowiadaniu tem 1 wydania nie występuje Szachachmet wcale w roli winowajcy, ale natomiast Aleksander i jego rada w niekorzystnem stają świetle, Aleksander mianowicie, wiariołomca, dla którego han zawołżański wszystko postradał, i którego

---

<sup>1)</sup> Dotąd oba wydania z wyjątkiem zaznaczonych miejsc zgodne.



obwinia o utratę wojska i ludu swego. Mogliż ci, którym na stłumieniu 1 wydania zależało, zezwolić na podobne zarzuty czynione rządowi polskiemu, które prawdziwe, czy nieprawdziwe, w każdym razie były dlań ciężkiem obwinieniem? Dlatego też brzmiała w 2 wydaniu odpowiedź dana hanowi od rządu: że ani Boga, ani ludzi oskarżać nie powinien, gdyż winien jest sam w obec siebie, w obec zmarłego króla i teraz panującego Aleksandra, przedewszystkiem, że nie dotrzymał związku, który zawarł z tymi królami, że dozwolił całemu swemu ludowi przebywać na polach wielkiego księstwa i niepamiętny związkowi, koło Kijowa wrogo przeciw w. Księciu wystąpić się odważył, a wreszcie, że postradał wojsko swoje i powiększył swoim ludem zastęp wrogów królestwa i t. d. różne grzechy i grzeszki, „którym Szachachmet, ani zaprzeczyć, ani się z nich usprawiedliwić nie mógł“, lecz mimo to prosił, aby mu dano pomoc dla odzyskania swej ziemi, którą pomoc „Polacy i Litwini, znajdujący się na sejmie radomskim w dość wielkiej liczbie“ dać przyrzekli <sup>1)</sup>.)

Król i panowie rady obu państw posłali Kozaka za Wołgę do Nogajców, co Szachachmeta tak ucieszyło, przytacza to 2 wydanie z namacalną tendencją, że mówił, iż jest wielce uradowany i pocieszony i przyrzekł wiecznie pozostać wiernym i nie zdradzić więcej; zgodził się bez bólu i żalu oczekiwać odpowiedzi braterskiej i wyznał, że zupełnie został na sejmie radomskim zaspokojony. Jak niżej zobaczymy, potrzebowało 2 wydanie tego przyrzeczenia Szachachmetowego, iż „bez bólu i żalu będzie oczekiwał odpowiedzi“ do uzasadnienia dalszego postępowania Aleksandra z zawołzańskim carem.

Z Radomia, jak 1 wydanie dalej rzecz ciągnie, udał się król do Krakowa, Szachachmeta zaś posłał z Litwinami do Litwy, aby go do jego własnych krajów wyekspedyowano. Lecz Litwini rozgoryczeni przeciwko Michałowi Glinśkiemu, bojąc się, aby sobie nawzajem z Szachachmetem nie pomagali przeciw Litwie, namówieni nadto przez poselstwo Mendligereja uwięzili cara, za-

---

<sup>1)</sup> Mówi 2 wyd. umyślnie „Polacy i Litwini“, tak jak wyżej, że odpowiedź dana hanowi w imieniu „Polski i Litwy“, chcąc w przeciwieństwie do 1 wydania, które tylko o polskim rządzie mówi, odpowiedzialność rozłożyć na oba rządy.



rzucając mu, iż podczas wyprawy kijowskiej wiele zrabował i mnóstwo ludzi i bydła sprzedał za morze. Zakutego posłali zatem do Kowna i zamknęli na wieczne więzienie. Ale i 80 posłów Nogajskich hanów, którzy przybyli do Wilna i żądali powrotu Szachachmeta, Litwini przeciw słuszności i prawu narodów pojmali, wrzucili do więzienia i nigdy nie wypuścili. „O sroga okrutności, więzić przyjaciół i związanych sojuszem“, woła z obu rzeniem Miechowita, który znał tylko jedną moralność; ślizka i obosieczna moralność polityków była mu obcą. „O nierozsądna rado, więcej wierzyć przewrotnemu i nigdy nienasyconemu wrogowi, aniżeli przysiędze i związkowi. Wiara i przysięgi powinny nawet barbarzyńcom i niewiernym być dochowane.“

Te słowa męża zacnego charakteru, ten ciężki zarzut rzucony w twarz rządowi musiał dotknąć i rząd teraźniejszy, tembardziej, że wiele osobistości z owego czasu żyło jeszcze, że żyła ofiara ich przewrotności Szachachmet, pół dziki syn stepów, tęskniący od lat tylu w ciasnem kowieńskiem więzieniu do swej hordy zawołańskiej. Światu, któremu znanym był los jego, trzeba było przyczyny inaczej przedstawić, a głównie uniewinnić brutalne naruszenie nietykalności posłów; więc Aleksander nie tylko, że żadnych nie ma złych zamiarów przeciw Szachachmetowi, jak zresztą i w 1 wydaniu, ale owszem posłał go z Radomia do Litwy, aby go zaszczytnie na wolności przechowano w Trokach aż do jego powrotu, wtedy król zadecyduje o wyprawie dla niego. Tymczasem jednak, gdy han używał wolności w Trokach, (choć to wolność bardzo względna) przyszło do Wilna 80 posłów, wysłanych od nogajskich hanów, dla sprowadzenia Szachachmeta do jego braci; ponieważ mieli wolny przystęp do niego, on porozumiewszy się z nimi i dostawszy koni i siodła, nie pożegnawszy litewskiego senatu uciekł z Trok, zapomniawszy wszystkich obietnic dla niego i przez niego w Radomiu zrobionych i przysięgą umocnionych, lecz dognany przez Litwinów, sprowadzony został do Trok i trzymany pod strażą, aż do przybycia Aleksandra, podczas nieobecności którego przybyli posłowie Mendli Gereja do senatu litewskiego z ową propozycją uwięzienia Szachachmeta i otrzymali odpowiedź, że żądanie ich podane zostanie do wiadomości króla.

Gdy ten z Polski wrócił, mówi ustęp 2 wydania, którego w 1 nie ma, kazał na sejmie w Wilnie stawić przed siebie

Szachachmeta i owych 80 Nogajców, którzy go do ucieczki namówili, w kajdanach i pod strażą, oskarżonego o złamanie przysięgi i wrogie kroki przeciw Litwie, „kazano na jednogłośne zdanie Litwinów i Rusinów“ poparte przez Michała Glińskiego odesłać do Kowna i tam tak długo strzedz, aźby przyszedł Kozak Sołtan; innych więźniów porozdzielano po innych grodach.

Oto główne ustępy, które dotknął w 1szem wydaniu zakaz władzy, a które tak tendencyjnie zmienione zostały w wyd. 2; ale prócz tych przeinaczono inne różne drobniejsze szczegóły, które bądź to monachy dotyczyły, bądź zawierały uwagę jakąś dla rządu nie bardzo pochlebną, albo wreszcie odnosiły się do prywatnych osób. I tak unika 2 wydanie imion, kiedy chodzi o rzeczy niekoniecznie zaszczytne. O przymiocie mówi bowiem Miechowita w 1 wydaniu, iż zawlokła go do Polski w r. 1495 pewna kobieta, wracająca z odpustu z Rzymu i wymienia ją dokładnie: „żona pewnego podwładnego burgrabiów zamku krakowskiego, zwanego biały Wojciech, mieszkającego naprzeciw klasztoru św. Trójcy“; 2gie wydanie opuszcza cały ten ustęp. Tak samo pomija 2 wydanie imiona, gdy niejaka kobieta koło Krakowa „u syna Stawowego“ porodziła potwora o szyi i uszach zajęczych, — a tego samego roku w Krakowie „niejaka Lazurkówna“ chłopca z wężem na grzbiecie.<sup>1)</sup>

Uwagi niektóre o niedołęztwie rządu, będące poniekąd i dla ówczesnego wyrzutem 2 wydanie modyfikuje znacznie. Mówiąc n. p. o wojowniczości zmarłego Iwana Wasilewicza Groźnego i zasługach jego około Moskwy, przypomina 1 wydanie „iż wydarł z rąk Kazimierza III, który sprawę zaniedbał, Nowogród miasto ogromne i nadzwyczaj bogate“, co 2 wyd. usprawiedliwia, „gdyż była to rzeczpospolita uznająca raz tego, raz innego za pana“; a dalej powiada 1 wyd., iż wydarł Litwie kawał ziemi 70 mil długi i szeroki *cum triginta castris* co 2 wydanie wymija i i zmniejsza mówiąc natomiast *cum nonnullis castellis seu muniti-  
tionibus ligneis* <sup>2)</sup>).

<sup>1)</sup> Chron. Cap. 77.

<sup>2)</sup> Chron. Cap. 85.

O Aleksandrze, jak widzieliśmy w niejednym już miejscu odzywa się 1 wydanie niekorzystnie, które to miejsca 2 wydanie usuwa, a odnosi się to nawet do drobnostek; n. p. wykreśla ono z 1 wyd., iż podczas biesiad koronacyjnych Aleksandra ludzie nie bardzo przyklaskiwali tym zabawom. Głównie widoczne to w charakterystyce Aleksandra <sup>1)</sup>: „W wojnach pozbawiony był szczęścia, mówi 1 wydanie, nigdy wojny nie wygrał; pod panowaniem jego odbywały się największe napady, rabunki, zabory ludzi, bydła i sprzętów. Wrogowie wolno wchodzili i odchodzili, bez wszelkiej szkody, ilekroć chcieli, a najwięcej wystawiona była na napady i rabunki Litwa i Ruś; ztąd głos proszący ludu często się wznosił: „O Boże wszechmocny, życzymy królowi Aleksandrowi zbawienia, weź go i zeslij nam lepszego obrońcę“. <sup>2)</sup>)

2 wydanie na korzyść Aleksandra naciąga fakta, lub pomija ustępy zupełnie; w wojnach był zatem Aleksander nie zupełnie pozbawiony szczęścia, bo w wyprawie na Moskalą pod wodzą Czecha Czyernina przeważającą liczbę Moskali pobił małą garstką Litwinów, — nieznana zapewne jakaś drobna potyczka <sup>3)</sup>; podczas wyprawy wołoskiej ciągnąc Olbrachtowi na pomoc, wystawił Bracław, warownię przeciw Tatarom, — choć to żadna bitwa; a wreszcie umierający zwyciężył pod Klekiem, — ale nie osobiście.

I ogromną hojność Aleksandra, którą raczej rozrzutnością nazywa, wytyka mu 1 wydanie, czego 2 za tak coś bardzo złego nie uważa, a szczegóły, iż Aleksander umarł, nie zostawiwszy prawie niczego, opuszcza <sup>4)</sup>.

Ale zmiany 2 wydania odnoszą się nietylko ściśle do miejsc, które inaczej w 1, a inaczej w 2 wydaniu są skreślone; są bowiem niektóre rzeczy zupełnie opuszczone, niektóre zaś, nie stojące prawie w żadnym związku z zakazem, dodane; a odnosi

<sup>1)</sup> Chron. Cap. 82.

<sup>2)</sup> O Deus omnipotens favemus regi Alexandro salvationem, suscipe (eum et meliorem (?) mitte nobis liberatorem! Miejsce w kłamrze jest w egzemplarzu krak., uszkodzone, widać tylko .... rem; Szujski w swoim przedruku nawet nie zaznaczył tego braku.

<sup>3)</sup> Wapowski l. c. 70 mówi, że potyczka ta odbyła się „apud Opaciam castellum“.

<sup>4)</sup> O bezprzykładnej hojności Aleks. czytaj anegdotkę w Zeissberga: Kl. Gesch. Polen. Wien 1877, str. 128. Rozdawał on tak wszystko, że nawet Fryderyk robił mu z tego wyrzuty. (Gołębiowski l. c. 473 uw.)

się to głównie do trzech rzeczy: sprawy panów litewskich na sejmie brzeskim, do bitwy pod Kleckiem i miejsca spoczynku Aleksandra.

Co do pierwszej sprawy wyraża się o niej 1 wyd. w ten sposób: W r. 1505 król wyruszył z Krakowa do Brześcia ruskiego dla odbycia sejmu Litwinów i Rusinów. Nie zostali przypuszczeni do rady, jak mówią za poduszczeniem kniazia Michała Glińskiego, Wojciech, biskup wileński, Jan Zabrzeziński, wojew. trocki, Kiszka, hetman lit. i starosta żmudzki. Nie w tem nie ma podpadającego karze zakazu, krótka wzmianka bez żadnych komentarzy; Miechowita widocznie nie był w litewskich sprawach dobrze poinformowany, gdyż nawet nie wiedział, jak się starosta żmudzki nazywał, dlatego też długo się nie rozwodzi; wracając do tej sprawy na sejmie radomskim sam wyznaje tę swoją niewiadość. Na tym sejmie stany polskie chciały króla pojednać z owymi panami litewskimi, których, jak mówią, bez powodu zbeszczeszczono, lecz nie mogli tego dokazać, gdyż król był niechętny, a źli ludzie i donosiciele przeszkadzali. Tak więc nie załatwiwszy sprawy Litwini odjechali. 2 wydanie, które jak już widzieliśmy, i jak jeszcze nie raz zobaczymy, przeciw Glińskiemu na każdym kroku występuje, korzysta natychmiast z tego, aby i w swej poprawce długo i szeroko rozwodzić się o tem, iż wymienieni panowie litewscy nie chcieli uczestniczyć w radzie, bojąc się o życie swe, na które Michał Gliński czynił zasadzki i namawiał ciągle króla, aby ich pozbawił majątków, urzędów i życia, i może byłoby przyszło do tego, gdyby Jan Łaski, kanclerz w. k. wspólnie z Janem z Oświęcima, spowiednikiem królewskim, nie był odwiódł króla od owych zamiarów, grożąc powagą swoją w imieniu Polski, której był kanclerzem, iż wróci do królestwa raczej, niż miałby być obecnym przy tak występnyim uczynku króla. Aleksander o tyle się ułagodził, iż odstąpił od pierwotnych zamiarów, odebrał tylko Zabrzezińskiemu Troki, które dał Mikołajowi Radziwiłłowi, i zakazał panom tym pokazywać się przed obliczem swoim, jednak pozwolił wszystkim starać się o prześlaganie gniewu królewskiego. Na sejmie zaś w Radomiu, gdy stany polskie chciały ich z królem pojednać i dopytywały się o przyczynę potępienia, zarzucał im Michał Gliński nieposłuszeństwo, bo gdy król nakazał aby Jerzy Jlenytz ustąpił Lidę, Drożdży protegowanemu i krewnemu Glińskiego, oni się temu sprzeciwili. Obawiając się korzystnego na sejmie załatwienia sprawy tej, skłonili stronnicy Glińskiego króla, aby ją



odłożył aż do przyjazdu do Litwy, gdzie ich miał według przyrzeczenia polskim stanom danego przypuścić do pierwotnej łaski; „dobrocią tą królewską były stany zupełnie zadowolone, uważając to za domową sprawę Litwinów“. A więc nie o zanegowanie czegoś, co było w 1 wyd., lecz o podniesienie Aleksandra, a potępienie Glińskiego chodziło tutaj w 2 wydaniu, tak samo, jak w opowiadaniu o chorobie królewskiej i o bitwie pod Kleckiem. Król sparaliżowany leżąc w Wilnie, gdy żadne leki nie pomagały, kazał przywołać niejakiego Balińskiego, cudownego lekarza empiryka z pod Krakowa; ten po ustąpieniu królewskich lekarzy leczył go łaźnią, winem i małmazją, rzeczami, które przy takiej chorobie u wszystkich lekarzy są bardzo podejrzane, mówi Miechowita, kompetentny w tej mierze; król też tak osłabł, że już był bliski konania. Widząc to Litwini uwięzili Balińskiego i zabrali mu wszystko; pozbawiony wszystkiego uciekł z więzienia przez Prusy do Zwierzyńca. To leczenie króla w 1 wydaniu również nie zawiera nic, coby podpadało cenzurze; lecz i tu w wysuniętym ustępie 2 wydania jawna dążność potępienia kniazia Glińskiego, jako dybiącego za pomocą oszusta-lekarza na życie Aleksandra, co, o ile wiemy, zgadza się z prawdą<sup>1)</sup>. Lekarze królewscy ustępują, mówi 2 wydanie, nie jakoby dowierzali szarlatanowi, lecz na rozkaz Michała Glińskiego, któremu nie wąż się sprzeciwić. Gdy król kuracją Balińskiego osłabiony stracił siły, Maciej z Błonia, lekarz królewski, wezwał Jana Łaskiego kanclerza, aby powagą swą postarał się o wyrwanie króla z rąk pseudo lekarza. Gdy kanclerz przeciw szarlatanowi wystąpił, Michał Gliński w obawie, by troską o króla jemu nie przeszkodzono, bronił go, aż dopóki zebrany i przekonany przez kanclerza senat, nie zadecydował na wniosek brata królewskiego ks. Zygmunta<sup>2)</sup>, za nadwątlone zdrowie brata-króla pseudo lekarzowi proces wytoczyć; wrzucono go do więzienia, lecz Gliński go uwolnił i ułatwił mu ucieczkę. Jeszcze więcej nieprzyjaźnie wy-

---

1) Czyt. Dr. A. Hirschberg: O życiu i pismach I. L. Decyusza str. 88 uw., gdzie dowiadujemy się, iż zamiarem Glińskiego było przyspieszyć zgon Aleksandra, aby tem łatwiej przed przybyciem Zygmunta opanować władzę na Litwie.

2) To zdaje się być nieprawdą, gdyż Zygmunt był wtedy niezawodnie na Szląsku, gdy bowiem Aleksander był już konającym, posłano dopiero po niego do Opawy gońca, aby przybył, jak o tem oba wydania i Decyusz mówią. Przynajmniej osobiście nie mógł tego uczynić.

stępuje 2 wydanie przeciw Glińskiemu w opisie bitwy pod Kleckiem, o której 1 króciutką tylko czyni wzmiankę: „Dosyć długo przed św. Wawrzyńcem wycieli Litwini koło miasta Klecka jak mówią, 5000 Tatarów perekopskich. Dwaj jednak synowie hana, którzy się schronili na bagna i trzciną porośnięte miejsca, okryci ciemnością nocy uszli, a zwycięztwo przypisywano Michałowi Glińskiemu i jego ogłędności“. Ale chwałę świetnego zwycięztwa trzeba było odjąć późniejszemu buntownikowi i sojusznikowi Moskwy; więc choć 1 wydanie nie ma podobnego, a zatem nie do sprostowania nie było, opowiada 2gie ze wszystkimi szczegółami, jak na wieść o zbliżaniu się Tatarów król, chociaż chory zwołał sejm i uchwalił na nich wyprawę, a na oświadczenie Glińskiego w imieniu szlachty, iż się bez króla nie ruszą, mimo zaklęć lekarza Macieja z Błonia odważnie oświadczył, że pójdzie na Tatara i ruszył w powozie do Lidy, dokąd się Tatarzy zbliżali. Gdy szpiegi zawiadomili o bliskości Tatarów od Klecka, „uczuł król wielką boleść, że konia dosiąść nie może i popadł z tego nagle w chorobę“; oddał więc dowództwo nad wojskiem Stanisławowi Kiszce, hetmanowi w lit., gdy jednak i Kiszka zaczął niedomagać, oddał dowództwo naczelne Michałowi Glińskiemu „nad wojskiem już pierwej przez niego ustawionem“. Tymczasem w Lidzie kanclerz zaopatrzył króla w sakramenta, uporządkował skarby i spisał ostatnią jego wolę. Gdy doniesiono, iż Tatarzy wprost na Lidę zdążają, wsadzono konającego króla do lektyki, którą dwaj konni szlachcice, Mikołaj z Russoczye i Jan z Sobótki, obaj krewni Łaskiego, wzięwszy między swe konie ostrożnie ponieśli do Wilna. W krótkce nadeszła wieść, iż Tatarów zwyciężono, król nie mogąc już mówić i żegnając tylko ręką otaczających, podawał ją każdemu i łzy wyciskał tą swoją dobrocią i ludzkością. W krótkce umarł zostawiając następcy nie-  
 tknięte królestwo obronione w chwili konania. W bitwie koło Klecka 15.000 Tatarów zostało pobitych, a 12.000 koni przywiedli, zwycięztwa zaś tego „nie przyznawano ani hetmanowi Kiszce, ani kniaziowi Michałowi Glińskiemu, lub ich ogłędności, lecz tylko opatrności samego Boga i szczęściu króla, który walcząc ze śmiercią i z ziemskim wrogiem, zwyciężywszy wroga, zwycięzca, od śmierci zwyciężony został“<sup>1)</sup>).

---

<sup>1)</sup> Lukas dowodząc daty zwycięztwa pod Kleckiem (Rozbiór 78 uw.) fałszywej w obu wydaniach, opiera się bardzo słusznie jako na najwiarygodniejszym źródle bitwy na zaniedbywanym dotychczas liście

Nie ulega wątpliwości, że całe to opowiadanie, w szczegółach zresztą bardzo podejrzone, na to tylko zostało wsunięte w 2 wydaniu, aby nadziemską aureolą otoczyć czoło umierającego Aleksandra, żeby mimo jego bierności jemu właściwie przypisać zwycięstwo, królowi, który chory na ciele, taką wielkość duszy okazuje, a z drugiej strony, aby Glinowskiemu zupełnie

Aleksandra do Gdańszczan drukowanym u Schütza: Geschichte der preuss. Lande wyd. 1594 fol. 414b—415 a, z datą 14 sierpnia 1506, (Datum Wilde Freytags am Abend Assumptionis Mariae; a nie 15 sierpnia; am Abend oznacza bowiem tyle co „in vigilia festi“, gdy więc Assump. Mar. przypadała w r. 1506 na sobotę, to vigilia na piątek; data zatem wcale nie bałamutna, jak się Lukasowi wydawała). Podług listu tego bitwa trwała od 1 do 5 sierpnia; potwierdza tę datę Wapowski, co Lukas przewidywał, lecz pośrednio; mówi bowiem na str. 68 quintodecimo a profligatis hostibus die vita decessit (sc. Alexander). Aleksander umarł zaś 19 sierpnia, piętnasty dzień wstecz wypada na 5, na którym to dniu właściwie rozstrzygająca bitwa i rzeź Tatarów przysły do skutku, i to jest właśnie owe „quarto die“ u Wapowskiego, według którego trwały utarczki także cztery dni, a nie 8 sierpnia, jak twierdzi Lukas. Żle on bowiem rozumiał tekst listu wspomnianego, który mówi, iż bitwa trwała od 1 sierpnia, „bis auf den fünften .... an welchem fünften Tage .... seind die Tattern mit grosser Viktorien in die Flucht gebracht erschlagen und niedergelegt und in deme die flüchtigen fort und fort mit blutigem Würgen hinterfolget seind dreizehn Scharmützel geschehen, bis auf den achten Tag desselben Monden, an welchem die unsrigen durch Gottes Barmherzigkeit den Sieg erobert, und endlich nacheinander wiederumb zu uns kamen ....“; a więc 5 walna bitwa i zwycięstwo, od 5 do 8 ściganie wroga, ale nie, żeby 8 nowa była bitwa i nowe zwycięstwo; to wyrażenie się bowiem „den Sieg erobert“ należy rozumieć, iż 8 było zwycięstwo zupełne, gdyż w ucieczce tak Tatarów wytępiono, że nie było już kogo ścigać, a zatem zaczęto się cofać. Data kroniki t. z. Bychowca (str. 76) środa 6 sierpnia, na którym jednym dniu bitwa rozstrzygająca się odbyła, jest o tyle wątpliwą, że 6 sierpnia przypadał na czwartek, „środa“ zaś zgadzałaby się z 5, jak rzeczywiście było. Co się tyczy liczby Tatarów, to w 2 wydaniu, (w 1 jest fałszywa, lecz M. usprawiedliwia się „jak mówią“) jest ona najwidoczniej przesadzona, by tem świetniejszym było zwycięstwo, mówi ono najprzód o 24.000, czy o 26.000, a niżej trochę nawet o 30.000. Według Bychowca 20.000 list zaś Aleksandra mówi tylko o 12.000, co zupełnie jest wiarogodne. Opowiadanie zaś 2 wydania o ostatnich chwilach Aleksandra, jest fałszywe i niewątpliwie na efekt obliczone, jak n. p. gra słów: devicto hoste, per mortem victor vietus erat; zwycięstwo odbyło się bowiem 5, a ostatecznie 8, Aleksander zaś umarł 19. W całości różnią się Miechowita, Wapowski i Bychowiec i uzupełniają wzajemnie, Strykowski ma drobne swoje szczegółiki, n. p. o broni palnej Litwinów.



odjąć zwycięstwo, mimo jego bohaterską waleczność i mimo to, iż był głównodowodzącym w bitwie, a przypisać je jedynie Bogu.

To uderzanie na Glińskiego okazuje się znowu w opisie pogrzebu Aleksandra. „19 sierpnia umarł Aleksander i został pochowany w Wilnie obok brata swego Kazimierza.“ tyle 1 wydanie, — ale 2 chcąc może usprawiedliwić, dlaczego go według jego ostatniej woli w Krakowie nie pochowano, choć o tem 1 ani wspomina, mówi obszernie, że Aleksander wybrał sobie wprawdzie na miejsce spoczynku katedrę krakowską i że Łaski kanclerz starał się wszelkimi siłami o to u Litwinów, aby go z ciałem królewskim do Polski puścili, lecz panowie litewscy w obawie, aby Michał Gliński nie opanował Litwy, gdy oni z pogrzebem udadzą się do Krakowa — znowu o Glińskim — postanowili nie wypełnić ostatniej woli króla i pochować go w Wilnie.

---

Znane są nam już teraz zmiany poczynione w 2 wydaniu, znane przyczyny, dla których pojedyncze ustępy zmieniono, nasuwa się jeszcze pytanie, kto spowodował zakaz i kto poczynił poprawki w 2 wydaniu, gdyż rozwiązanie tego mogłoby na całość zmian rzucić nie małe światło. W przywileju na 2 wyd. dla Decyusza mówi Zygmunt, iż on zakaz wydał<sup>1)</sup>, w przypisku zaś Decyusza na końcu kroniki, mowa o rozkazie senatu<sup>2)</sup>.

Jeżeli przypomnimy sobie ów dodatek w opisie wołoskiej wyprawy, iż szlachta uchwaliła królów nie puszczać na wojny przeciw Turkom, to przyznamy, że pod dozorem królewskim poprawek nie robiono; niewątpliwie wyszedł więc zakaz od senatu, a król go sankcyonował; ale i tu należy przypuszczać raczej jakieś grono senatu, jakąś szczupłą garstkę, której te lub owe ustępy się nie podobały, aniżeli senat w całości. Ale była jedna osobistość, której wielce zależało na zakazie, i która jeśli nie jedynie to przynajmniej głównie była jego przyczyną, a był nią Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński. Jeżeli nie zupełnie może inicjatywę zakazu, to bez wątpienia jedynie jemu można przypisać redakcyą poprawek 2go wydania, nie jakoby on je własno-

---

<sup>1)</sup> „sed per nos nonnulla a causa vetitam“ dr. A. Hirschberg, l. c. 22.

<sup>2)</sup> Chron. 379.



ręcznie poczynił, lecz że odbyły się one pod jego kierownictwem. za jego instrukcją. Jakiż Łaski może mieć powód do tego? czy może osobista jaka nieprzyjaźń grała tu rolę? na pewno twierdzić tego nie można, lecz wyda to się prawdopodobnem, jeżeli zważymy, że Miechowita żył w przyjaźni z Piotrem Tomickim i Andrzejem Krzyckim; za trumną jego postępują oni i Krzysztof Szydłowiecki, wszyscy wrogowie Łaskiego.<sup>1)</sup> Ale z przyjaźni z tymi trzema trudno wyrokować o nieprzyjaźni z Łaskim; w każdym jednak razie wpływ jednego człowieka niezatarte zostawił ślady na poprawionem dziele. Twierdzenia takiego nie można oczywiście stawiać głośłownie, dlatego postaram się dowód w następnem przeprowadzić.

Jak widzieliśmy zmiany poczynione zostały głównie i w większej części w panowaniu Aleksandra<sup>2)</sup>; jego przedstawił Miechowita w 1 wydaniu nadzwyczaj niekorzystnie, choć niestety prawdziwie, odmówił mu wszystkiego, panowanie jego, to jeden szereg nieszczęść i klęsk, walących się na Polskę, a których przyczyna leżała bądź w złym charakterze, bądź w nieudolności Aleksandra. Przypominam sprawę Jana Polaka, sprawę Szachachmeta, ogólną charakterystykę. Otóż niezawodnie wdzięczność dla Aleksandra, który go wydzwignął ze skromnej kanonii krakowskiej na stanowisko sekretarza, a w rok później kanclerza koronnego, kazała Łaskiemu usunąć wszystko, co tylko ubliżało pamięci jego dobroczyńcy, co jakkolwiek plamę rzucało na zmarłego króla, i stawiało go pod pręgierzem pogardy potomności. Ztąd też nietylko, że usunięto ostry o nim sąd 1 wydania, ale tendencyjnie przekreślono fakta i wsunięto ustępy z prawdą, albo bardzo mało, albo nie mające wspólnego, aby nietylko nie wiedziano o żadnych złych jego stronach, ale owszem uważano go za monarchę dobrego, oględnego, sprawiedliwego. Ztąd obraz panowania jego malowany w 1 wyd. szarem w szarem w drugim nie rzadko jaśniej żywemi barwami; a najwięcej zyskuje na tem Aleksander, który w ostatnich swych chwilach wielkością duszy pozuje niemal na bohatera. I dla tej apologii Aleksandra Szachachmet wyznaje na sejmie radomskim, że został

---

<sup>1)</sup> Łaskiego na pogrzebie Miechowity nie było, gdyż inaczej byłby o nim jako o pierwszym dygnitarzu duchownym pewnie nie zapominał Mikołaj z Wieliczki w swoich efemerydach.

<sup>2)</sup> Zmiany bowiem z czasu Olbrachta zostały głównie, jak widzimy ze względu na Zygmunta zrobione.

zupełnie zaspokojony, panowie polscy wstawiający się za litewskimi zachwyceni są jego dobrocią, na łożu śmiertelnem rozczula wszystkich ludzkością swoją. Nie ten jeden tylko wzgląd kierował jednak piórem poprawiacza. Łaski był od r. 1503 kanclerzem; sprawa panów litewskich, sprawa Szachachmeta, bitwa pod Kleckiem, to wszystko działo się za jego czasów, gdy on przewodniczył kancelaryi królewskiej, a więc nie jedno złe spadałoby i na niego, a odnosi się to głównie do sprawy Szachachmeta. Głównie jednak grała tu niewątpliwie rolę prywatną, obrażona duma: potężny prymas, drażliwy strasznie na wszelkie tytuły, ambitny i pragnący błyszczeć, musiał snąć głęboko zostać dotkniętym, że Miechowita prawie nie mówi o nim, gdyż wspomina go tylko trzy razy i to króciutko w rzeczach dość obojętnych<sup>1)</sup>. Więć też w 2 wydaniu wsunięto ustępy, których w 1 zupełnie nie ma, a które Łaskiego dotyczą jako urzędnika kancelaryjnego, mianowicie o oddaniu pieczęci sygnetowej do użytku kancelaryi i o mianowaniu Łaskiego sekretarzem<sup>2)</sup>. Ale i długie opowiadania o sprawie panów litewskich, o leczeniu Balińskiego, o przedśmiertnych chwilach Aleksandra, o sprawie jego pogrzebu, jakby tylko na to dodane, aby w nich długo i szeroko o kanclerzu Łaskim rozprawiać można, bo w 1 wyd. nie ma w tych rzeczach o nim ani słowa. I Łaski występuje w 2 wyd. jako ideał męża stanu, jako wielona mądrość i zacność charakteru; jest on duchem opiekuńczym, aniołem stróżem Aleksandra. On łagodzi gniew królewski przeciw panom litewskim i grozi, że powróci raczej do Królestwa, niżeli miałby być obecnym zbrodniczemu błędowi króla, on występuje przeciw szarlatanowi Balińskiemu niszczącemu zdrowie Aleksandra, on zaopatruje umierającego sakramentami, spisuje z nim testament, a wreszcie wszelkimi siłami stara się o wypełnienie ostatniej jego woli i sprowadzenie ciała do Krakowa. We wszystkich tych sprawach gra Łaski główną rolę. Może to wszystko i prawda, ale kto ręczy, że prawda? Łaski jednak nietylko o sobie pamięta, nie zapomina on w poprawkach 2 wydania i o krewnych swoich i o dobrych znajomych; tam, gdzie 1 wydanie niepochwlebnie się o nich wyraża, 2 nie o tem nie wie; albo wprowadza takich, których w 1 zupełnie nie ma; przejdźmy ich po kolei: 1) Krzesław z Kurozwęk,

<sup>1)</sup> Chron. Cap. 81, 83, 85.

<sup>2)</sup> Cap. 80. Wiadomości te zgadzają się z jego testamentem. Zeissberg: Johannes Łaski, 122, 123.

biskup kujawski i kanclerz w. k. Jemu prawdopodobnie zawdzięcza Łaski powołanie na sekretarza królewskiego, gdyż był jego konsystoryalnym kanclerzem, pod nim rozpoczął swą karierę polityczną, dla niego zachował w swym testamencie niekłamane uczucie wdzięczności nazywając go wszędzie *dominus meus, benefactor meus*<sup>1)</sup>. Dlatego broni go Łaski, gdy Miechowita w 1 wydaniu mówi, „iż Fryderyk kardynał i Krzesław z Kurozwęk ze stronnictwem swoim obrali królem Aleksandra dla celów egoistycznych, spodziewając się nagród“, opuszcza ten ustęp. Opuszcza również ustęp z Miechowity 1 wydania, gdzie mowa o równoczesnej prawie śmierci Fryderyka i Krzesława, iż pomarli „aby tak, jak byli wspólnych zdań i zamiarów, równi byli też w śmierci, co w naszych oczach jest dziwnem“, a opuszcza to dlatego zapewne, gdyż Fryderyk umarł na „francuską chorobę“, być może, że i Krzesława śmierć tę samą miała przyczynę.

Nieprawdziwem i tylko tendencyjnie w 2 wydaniu użytem wydaje mi się i to przestrzeganie króla przez Krzesława przed wyprawą wołoską; chodziło bowiem Łaskiemu zapewne o to, aby Krzesław, który będąc kanclerzem, mógł być współwinnym wyprawy, nie tylko nie wiedział o zamiarach Olbrachta, ale nawet, żeby sprzeciwiał się wyprawie, ostrzegał króla, a tem samem zupełnie był niewinny poniesionej później klęski.

2) Niepochlebną dla Andrzeja Róży arcybiskupa gnieźnieńskiego wiadomość 1 wydania, o rozpowszechnieniu fałszywej pogłoski i doniesieniu jej do króla, iż Miechowitę, wracającego z Rzymu Turcy złapali<sup>2)</sup>, stawiającą Różę w świetle plotkarza, 2 wydanie wykreśla, gdyż Łaski był koadjutorem i bezpośrednim następcą Róży na arcybiskupiej stolicy gnieźnieńskiej.

3) O Piotrze Myszkowskim, krewnym Łaskiego<sup>3)</sup>, niepochlebnie się wyraża Miechowita, jak już widzieliśmy podczas napadu Tatarów 1500, a po śmierci Olbrachta posługuje on do Władysława węgierskiego; pierwsze twierdzenie, 2 wydanie łagodzi, wtóre składa na Kmitę, który już dawno nie żył, a z którego bratankiem imiennikiem Łaski nie tylko nie sympatyzował, ale byli sobie wrogami<sup>4)</sup>.

1) Zeissberg: J. Ł. 99, 109, 118, 128.

2) Chron. Cap. 79.

3) Zeissberg: J. Ł. 161.

4) W akcie memoriału przeciw Łaskiemu (z r. 1526 w sprawie starostwa malborskiego), podpisanego przez wrogów Łaskiego figuruje i Piotr Kmita (Act. tomie. VIII, Nr. 51).

4) Macieja z Błonia 1 wydanie wcale nie wspomina; ponieważ jednak Łaski żył z nim w bardzo dobrych stosunkach, jak tego wzajemne sprawy finansowe dowodzą<sup>1)</sup>, przeto podczas ostatnich chwil Aleksandra gra Maciej wcale niepoślednią rolę w 2 wydaniu. W dodanym ustępie o bitwie pod Kleckiem, występują też dwaj „krewni Łaskiego“, Mikołaj z Russoczye<sup>2)</sup> i Jan z Sobótki.

5) Wreszcie widocznie tendencyjnym jest ustęp o Mikołaju Radziwile na sejmie brzeskim. Gdy bowiem król pozbawił Jana Zabrzezińskiego, województwa trockiego, dał je Mikołajowi Radziwiłłowi, z którego powodu dały się zapewne słyszeć sarkania szlachty, a stronnicy Zabrzezińskiego zarzucali mu, iż podstępem i gwałtem przyszedł w posiadanie Trok, co ostatecznie może i tak było. Dlatego też we wsuniętym ustępie, 2 wydanie nie wspomina o nim mówiąc „że on nie prawem wydarcia *iure privationis*, lecz pewnej niechęci tylko otrzymał województwo, tem bardziej, że Zabrzeziński mało sobie z tego robił“, a mówi to dlatego, gdyż Radziwiłł to *carissimus et faventissimus amicus* Łaskiego<sup>3)</sup>.

Do tej kategorii wykreśleń należy też może zaliczyć opuszczoną w 2 wydaniu wiadomość Miechowity: iż „niektórzy panowie polscy“ korzystając z hojności Aleksandra, dostawszy od niego między innemi kościół parafialny w Sohaczowie, sprzedali go metropolii lwowskiej“. Kto ci panowie byli, nie wiem, lecz możebna, że był to Mikołaj Wolski, późniejszy kasztelan sochaczewski, a krewny Łaskiego<sup>4)</sup>.

Jak przyjaciół broni, tak na nieprzyjaciół Łaskiego uderza 2 wydanie z całą bezwzględnością; mam tu na myśli Michała Glińskiego, on i Łaski, to niezawodnie śmiertelni wrogowie, jak wypływa zresztą z 2 wydania i ze wzmianki o Glińskim w testamencie Łaskiego<sup>5)</sup>. Dlatego na każdym kroku Gliński jako demon złego przedstawiony, człowiek przed żadną nie wzdrygający się zbrodnią, królobójca w zamiarze, a choć tak może było rzeczywiście, w każdym razie bez przesady pewnie się nie obeszło.

<sup>1)</sup> Zeissberg J. L. 112, 114, 129, 131.

<sup>2)</sup> W testamencie „pronepos“ 158, 162.

<sup>3)</sup> Zeissber: J. L. 143.

<sup>4)</sup> Tamże 163, 166.

<sup>5)</sup> Tamże 130.



Ale nie dosyć na tem. 2gie wydanie poczyniło niektóre mniejsze zmiany, na których tylko Łaskiemu zależeć mogło. i tak sprawa samborska: Gdy Odrowążowa nie mogła się wyka-  
zać dokumentami nadania, odjął jej Olbracht miasto Sambor i okolice<sup>1)</sup>, a dopiero Aleksander na wstawienie się różnych „wysokich osobistości“ (*quibusdam magnis viris*) na sejmie 1503. „postępując nie bardzo oględnie“, jak mówi 1 wydanie, oddał jej tę posiadłość. Jakie tam były te wysokie osobistości wstawiające się za nią, nie wiemy, ale to wiemy, że oddanie Sambora było dziełem kanclerza Łaskiego, który za to dostał od Odrowążowej 1.400 złp.<sup>2)</sup>; więc zależało mu oczywiście na tem, aby uniewinnić dokument nadawczy wyszły z jego kancelaryi, i dlatego mówi 2 wyd. „że oddane zostało to, co nie bardzo sprawiedliwie odjętem było“.

Na sejmie lubelskim 1506 powstałi świeccy gwałtownie przeciw duchownym, ażeby, jak 1 wyd. powiada,<sup>3)</sup> „duchowni nie siedzieli przy królu, a głównie, żeby nie siedzieli po obu bokach“, ażeby pełnili służbę wojenną i ponosili podatki, jako posiadający więcej od świeckich; spór ten został jednak stłumiony. 2 wydanie mówi, że świeccy żądali ustąpienia tylko prawego boku, a dodaje w końcu z pewnem zadowoleniem, spór został stłumiony „i duchowni utrzymeni przy swoim starem prawie przewodnictwa i wolności“; przypominam, że Łaski arcybiskup gnieźnieński był głową polskiego kleru i miał pierwsze miejsce przy królu w senacie.

Łaskiemu tylko trzeba również przypisać ów dodatek w 2 wyd., którego w 1 nie ma, o kanonizacyi Kazimierza<sup>4)</sup>, z powodu cudów jego, gdyż jak wiemy, Łaskiemu głównie zawdzięcza Kazimierz swoją świętość, Łaski bowiem przeprowadził na rozkaz kuryi całe dochodzenie inkwizycyjne o rzeczywistości cudów i na jego korzystną relacyą Kazimierz w poczet świętych zaliczony został<sup>5)</sup>.

---

<sup>1)</sup> 1 wyd. zapewne przez omyłkę mówi tu o ziemi sanockiej. Cap. 83.

<sup>2)</sup> Zeissberg: J. Ł. 139 „pro labore et sollicitudine per me adhibitum quod fuisset Sambor restitutum, (pro?) est restitutum.

<sup>3)</sup> Chron. Cap. 82.

<sup>4)</sup> Chron. Cap. 84.

<sup>5)</sup> Zeissberg: J. Ł. 173. — Do spraw Łaskiego obchodzących, odnosi się także drobny dodatek w 2 wyd., iż w zamian za prawo, jakie kapituła włocławska miała do probostwa św. Michała w Krakowie „per dotationem de mensa episcopatus Wladislaviensis“ dostała

Dodajmy do tego jeszcze ideę jedności Polski i Litwy przebijającą się w 2 wydaniu, a której Łaski był wielkim zwolennikiem <sup>1)</sup>, dodajmy wspomnianą uchwałę o niepuszczaniu królów na wojnę przeciw Turkom <sup>2)</sup>, dodajmy prócz innych owo

---

od Aleksandra na stawienie się Krzesława z Kurozwęk i Jana Łaskiego probostwo w Gambinie.

<sup>1)</sup> Zeissberg l. c.

<sup>2)</sup> Dnia 21 września 1520 r. umarł sułtan Selim: po nim nastąpił sławny Soliman II. Natychmiast wysłał Czausza Behrana do Węgier z żądaniem haraczu, a dla poparcia tego, nakazał granicznym baszom napaść Iaice. Oburzyło to w najwyższym stopniu naród węgierski, posła tureckiego uwięziono. Ale czyn ten przy słabości rządu i bezsilności państwa musiał wywołać wojnę, tem niebezpieczniejszą, że nie miano żadnych widoków na pomoc z zewnątrz. Wysłano do Niemiec, ale wołanie o pomoc skończyło w zawieruszy reformacyjnej, Niemcy ani myślały teraz o jakiegokolwiek wojnie zewnętrznej. Zwrócił się Ludwik węgierski z prośbą do Zygmunta, króla Polski, stryja swego w nadziei, że węzeł pokrewieństwa, łączący ich nie pozwoli Zygmuntowi opuścić go w tej niebezpiecznej chwili. Groźna potęga Osmanów, wdzierająca się coraz to bardziej w krainy chrześcijańskie budzi w Rzymie ogromną obawę; kurya żywo zajmuje się zagrożeniami Węgrami. Zacharyasz, biskup gardenński i legat papieski wygłasza przed Zygmuntem porywającą mowę, wzywając go, by zakończył jak najprędzej wojnę pruską i wspólnie z Albrechtem i innymi książętami chrześcijańskimi zwrócił oręż przeciw niewiernym Turkom. Turek postępuje ciągle naprzód; niebezpieczeństwo Węgier wzrasta z dniem każdym; w połowie r. 1521 położenie młodzieńczego Ludwika staje się rozpaczliwym. „Sułtan turecki z ogromną potęgą obległ Nanderalbę i Szabacz — pisze on 12 lipca do Zygmunta — jeżeli stracimy te grody, z trudnością zdołamy utrzymać nasze królestwo; przybądź królu bratankowi swemu z pomocą, bo gdy królestwo nasze chrześcijańskie wpadnie w ręce wrogów, nie naszą będzie winą.“ A w trzy dni później: „Szabacz zdobyte. Nanderalba obleżona w największym niebezpieczeństwie. Błaga o najszybszą pomoc“. Ale w Polsce inaczej się na to zapatrywano. Tu wojna z zakonem była na pierwszym planie. 5 kwietnia zawarty rozejm w Toruniu zawiesił chwilowo wojenne kroki w Prusiech, po półtora prawie roku trwającej walce. Lecz kwestya pruska była jeszcze nie załatwioną, istniała ciągle i wszystkich zajmowała. Tu należało zwrócić uwagę swoją i swe siły; nie można było drugim pomagać, gdy się było w domu zajętym. Pisał zatem Zygmunt do wojewody Stefana Batorego: „Ogromną boleścią przejęła nas wiadomość o nieszczęściu, jakie wasze królestwo spotkało; najchętniej pospieszylibyśmy z pomocą, gdyby to możebne było, tembardziej, że nie odechnęliśmy jeszcze po ciężkiej wojnie pruskiej, i że grozi nam ciągle Moskal i Tatarzyn“.

jawne pochlebstwo dla Zygmunta, ów ulubiony i przez wszystkich prawie następców Miechowity powtarzany frazes, że podczas napadu Tatarów 1506, widząc umierającego Aleksandra, Wojciech bisk. wil., Jan Zabrzeziński i Jan Łaski posłali po Zygmunta, aby jak najspieszniej przybywał, *sive enim vivet sive morietur rex et similiter sive vincerentur Thartari sive non*, uznali obecność jego za koniecznie potrzebną, — a pojmiemy z tego wszystkiego, że nikt inny, jeno Łaski mógł nie tylko głównie zakaz spowodować, lecz także przeważnie, jedynie może, do redakcyi poprawek 2 wydania się przyczynić.

Jeżeli zesumujemy to wszystko, co dotychczas powiedziano, to widzimy, że wykreślone zostały z 1 wydania miejsca dotyczące 1) członków rodziny królewskiej, 2) rządu polskiego, 3) narodu, 4) prywatnych osób. W poprawkach zaś 2 wydania widoczna chęć oczyszczenia tychże, podniesienia czynów Łaskiego i przyjaciół jego, a potępienia Glińskiego, wreszcie idea polskolitewskiej jedności.

Pozostaje jeszcze pytanie, kto pisał poprawki w 2 wydaniu poczynione, bo trudno przypuścić, aby je Łaski sam pisał. Czy Miechowita? Przeciw tamu przemawia już sama wybitnie tenden-

---

Przypomnijmy sobie teraz, że Łaski jako prymas był pierwszą osobistością w Polsce po królu, pierwsze zajmował miejsce w królewskiej radzie; stał on dotąd ciągle jeszcze na szczycie swej potęgi i niezawodnie stanowczy wywierał wpływ na kierunek polityki polskiej. A był on za wojną z zakonem. W rozpoczęciu kampanii radził wszystkie siły rzucić do Prus i z całą energią prowadzić wojnę. Teraz podczas chwilowego rozejmu nie zmienił on zapewne swego przekonania i nie porzucał myśli zgniecenia zakonu. Wszak to był wróg bliższy i niebezpieczniejszy, przynajmniej na razie, aniżeli Turek; i prymas nie zważał na swoje stanowisko arcybiskupa, które mu nakazywało wspólnie z polityką stolicy apostolskiej, uderzać na wroga chrześcijaństwa, lecz myślał o powaleniu wroga Polski, zakonu, protegowanego przez kuryą. I dlatego chcąc wolne mieć ręce w Prusiech, odmówił Zygmunt, niezawodnie za radą Łaskiego, pomocy Węgrom przeciw Turkom. Ta polityka Łaskiego względem Prus jest też zapewne poniekąd przyczyną podnoszenia idei litewsko-polskiej. W wojnie pruskiej trzeba by było wyczerpać wszystkie siły, a tu Litwini nie myślą o pomocy i separacyjne zajmują stanowisko. Skłonić ich do opuszczenia tego stanowiska było niezawodnie zadaniem Łaskiego, który jak mówiłem i sam był zwolennikiem jedności z Litwą, a tembardziej teraz, gdzie to w jego politykę wchodziło. (Fessler: Geschichte von Ungarn. Leipzig 1874. Bd. 3, str. 325—7. — Act. Tomic. V 376—7, 388—394. — Zeissberg: J. Ł. 56).



cyjna cecha zmian, a zresztą charakter jego nie splamiony żadnem pochlebstwem ani kłamstwem. Może Decyusz, jak przypuszcza Lukas? <sup>1)</sup> Może nawet Wapowski, sekretarz królewski, protegowany Łaskiego, któremu użył swego pióra. Ale są to same przypuszczenia, które pytania nie rozwiązują, co oczywiście jest rzeczą niemożliwą przy braku jakichś pewniejszych wiadomości. Mnie się zdaje, że senat, który wydał zakaz, a właściwie Łaski, który poprawki zredagował, oddał już gotowy manuskrypt ostatnich zmienionych arkuszy Decyuszowi do przedruku, tak przynajmniej wygląda rzecz ta w owej ogólnikowej wzmiance Decyusza *In Alberti Alexandrique regum vita quedam cum indice non concordant, quod biennio postquam opus absolutum erat; addita quedam sunt, quedam etiam reiecta senatus iussu accedente*. Lecz dopóki nie będziemy mieli pewnych wiadomości, tak długo nie możemy poprawek 2 wydania Miechowicie przypisywać. On, który prawdę ponad wszystko cenił, nie byłby nigdy przyłożył ręki do dzieła, kłam zadającego jego przekonaniom „Nikt ze zdrowym rozsądkiem, pisał on do Krzyckiego, nie szarpie i nie hańbi swej ojczyzny i nie kała swego gniazda oszczerstwami i niezgodnemi z prawdą pismami, lecz walczy za nią i wyświeca przed obcymi, co jest szlachetne i sprawiedliwe“. Czyż jego wina, że tak mało znalazł chwil pięknych w panowaniu Olbrachta i Aleksandra? W 1 swoim wydaniu nie skalał się nigdzie nieprawdą, a tem mniej tendencyjnym kłamstwem; że ostry częstokroć sąd jego, nie dziwny się; obrażone poczucie moralności, głęboka miłość ojczyzny i boleść nad jej nieszczęściem czyniły słowa jego częstokroć gorzkiemi, ale to co pisał, pisał według najlepszych swych wiadomości i tak, jak mu sumienie nakazywało. Za 2 wydanie on nie odpowiada; władza je nakazała, czyż mógł on przeszkodzić? Gdzie dowód, że zezwolił na nie? Jeżeli zważymy w jakim poszanowaniu była własność literacka w 16 w., jeżeli zważymy, że prywatne osoby mogły bezkarnie czynić zmiany, robić przedruki, wydawać bez oglądania się na autora, to nie wyda się nam dziwnem, że tu tak władza postąpiła, a właściwie potężne osobistości, których wpływ i znaczenie sięgały daleko; na Miechowitę może nawet nie zważano, a w każdym razie był on bezsilnym wobec zakazu z góry, i kto wie, czy smutne doświadczenie nie skróciło dni

---

<sup>1)</sup> Lukas: Rozbiór 37 uw.



jego żywota. Za różnice w wydaniach nie można go pociągać do odpowiedzialności, a pod żadnym warunkiem nie wolno nam go obrzucać hańbiącą nazwą „fałszerza dziejów“<sup>1)</sup>. Człowiek odpowiada za czyny swoje, o ile one są wynikiem jego woli; tam, gdzie tej nie ma, a poczyną się gwałt i przemoc, tam kończy się wszelka odpowiedzialność.



---

<sup>1)</sup> L. Finkel: Ocena Rozbioru podług części kron. Wap. Lukasa (Przewodnik naukowy i literacki 1880, t. II, str. 955).

## Sprostowania i dopełnienia.

- Str. 7 i 8. — W latach 1501, 1505, 1507 był Miechowita rektorem w półroczach zimowych nie letnich (Codex diplom. universitatis studii gen. Cracoviensis. Pars tertia. Cracovia 1880. Dodatek str. 245).
- „ 9 — W uwadze 2 zapomniano zacytować Codex dipl. univ.... Crac. III 231, N. 310.
- „ 21 — Łaskawej uprzejmości Wielmożnego Dr. W. Kętrzyńskiego zawdzięczam, — niestety już po wydrukowaniu rozprawy, — wiadomość, iż w bibliotece Ossolińskich znajdują się owe dodatki do żywotów w rękopisie 620 str. 91'—102'.
- „ 21 wiersz 17 z góry zamiast: „usunięto ma być: „wsunięto“.
- „ 23 uw. 2 wiersz 3 „ „w obu“ „ „o obu“.
- „ 27 wiersz 1 z góry „ „wyprawę“ „ „wyprawę“.
- „ 33 „ 1 „ „poparaci“ „ „poparcia“.
- „ 33 „ 22 „ „stanow“ „ „stanowi“
-